Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
" Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 16 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rano.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12, od 4 do 6.

Prezes Stanisław Głąbiński o sytuacyi politycznej w Austryi.

Lwów, 13 grudnia.

Po ostatnich wyborach parlamentarnych w Austryi w r. 1907 rzucono we Lwowie myśl tworzenia Tow. „organizacyi narodowych", w których skupialiby się ludzie różnych przekonań politycznych, stojący na gruncie narodowym. Organizacye bezbarwne pod względem partyjnym miały powstać w każdym okręgu wyborczym stolicy. I istotnie, we wszystkich siedmiu okręgach powstały tego rodzaju instytucye, a niektóre z nich, zwłaszcza organizacya VI okręgu, skąd posłuje prof. Buzek, okazuje pewną żywotność.

Na zaproszenie organizacyi okręgu IV stanął dzisiaj przed wyborcami prezes Koła Polskiego Stanisław Głąbiński, aby licznie zebranym w sali gimnastycznej szkoły miejskiej św. Antoniego przedłożyć opinię swoją o sytuacyi parlamentarnej w Austryi.

Jeżeli na wstępie swojego przemówienia wyraził przekonanie, że posłowie winni współdziałać z ogółem obywatelstwa — w jego ustach słowa te nie były frazesem gołosłownym. Wiadomo bowiem, że prezes Głąbiński, [illegible] w pół roku po wyborze na prezesa reprezentacyi narodowej w Wiedniu stanął z wiosną 1908 r. przed wyborcami, że w styczniu 1909 r. na zjeździe delegatów stronnictwa demokratyczno-narodowego przedstawił prace Koła Polskiego.

W tem nieustannem stykaniu się z wyborcami leży znaczenie obecnie obowiązującej ordynacyi wyborczej parlamentarnej. Nie zaniedbywano, aby poseł otrzymywał szczegółowe instrukcye swego postępowania, ale idzie o kontakt nieustanny, wzajemne porozumienie i współdziałanie.

O ile chodzi o parlament austryacki, obecny, to należy [illegible] jego [illegible], że w obecnych warunkach parlament jest [illegible]. Obecny ustrój państwowy się przeżył i nie odpowiada interesom ludności. Nie leży w interesie niektórych narodowości prawidłowe funkcyonowanie parlamentu, używają więc obstrukcyi jako środka taktycznego w przeświadczeniu, że [illegible] życia parlamentarnego [illegible] kompetencyę i te prawa co parlament [illegible] to zniewoli rząd do rewizyi praw zasadniczych.

Takie uprawianie opozycyi ideom Koła Polskiego nie odpowiada. Koło Polskie wyrosło z zasady autonomicznej i federacyjnej, ale zmianę tych stosunków upatruje w drodze ewolucyjnej. Nie chodzi o osłabianie stronnictw w parlamencie. Jeżeli idea odpowiada istotnym, rzeczywistym potrzebom, znajdzie zawsze zwolenników i musi zwyciężyć.

Tak się dziś dzieje w parlamencie. Kiedy dawniej istniały pewne stronnictwa *kat exochen* centralistyczne, obecnie stosunki ulegają ciągłym zmianom. Dosadnym wyrazem, że myśl autonomiczna sięgnęła nawet między niemców, są uchwały sejmowe o ustawy językowe w gminach i seminaryach nauczycielskich w czterech krajach alpejskich.

Dziś idei tej przeszkadza wielce spór czesko-niemiecki. Sejm czeski ma większość czeską, a niemcy boją się w nim majoryzacyi. Spór ten stał się również osią niepowodzenia w parlamencie, chociaż można żywić nadzieje, że przecie w drodze wzajemnego porozumienia sytuacya zostanie usunięta.

Koło Polskie, występując w obronie życia parlamentu, walczyło przeciwko zanikowi życia parlamentarnego: — konstytucyi. Dlaczego ono, wyznające zasady autonomiczne, dbało o funkcyonowanie parlamentu centralnego? Broniło w konsekwencyi narodowości i konstytucyi. W obecnych bowiem warunkach parlament jest główną kuźnicą ustaw prawodawczych i konstytucyi, posiada możność kontroli konstytucyi. Sejmy krajowe posiadają pewne prawa, ale tak daleko sięgających atrybucyi nie mają.

Tak więc Koło Polskie, walcząc o funkcyonowanie parlamentu, broniło Austryi przed absolutyzmem, jaki kryje się za § 14. A musiało mieć to na względzie, jako zasad demokratycznych i zasad narodowych. Mogło zaś podjąć się obrony parlamentu, bo prowadzi politykę „wolnej ręki" i postępowaniem swem urzeczywistniając te zasady, Koło Polskie stoi w obronie i nie zależy ani od rządu, ani od opozycyi, ani od żadnego [illegible] — a równo blisko ma do obozu rządowego.

Stosunki obecnie w państwie austryackiem i w parlamencie wiedeńskim dowodzą, że w Austryi, jednostronnej: ani niemieckiej czysto, ani wyłącznie słowiańskiej polityki prowadzić nie można. W ogóle się nie da stworzyć większości: nie tworzy jej niemcy z polakami, jak nie tworzy Unia słowiańska bez polaków.

Swego czasu pojawiały się myśli o [illegible] wciągnięcia do Unii słowiańskiej — przy czem jednak w słowiańszczyźnie odgrywamy roli podrzędnej, posiadamy przeszłość świetną, jest [illegible] w sobie decydującej, z dziejów naszych wynosimy [illegible]. Mimo [illegible] z narodami słowiańskiemi. To wszystko [illegible] na sprawę słowiańską możemy patrzeć jasnie i krytycznie.

Koło Polskie rozumie dostatecznie potrzeby słowian i nie da się wciągać do ich walk w obronie tych potrzeb, jak nie [illegible] na jakiekolwiek akcye polityki antysłowiańskiej.

Mimo wszystko jednak ma prawo do [illegible] własnych, ma prawo do prowadzenia polityki samodzielnej, jak czy i to konsekwentnie.

W polityce, aby uzyskać dodatnie wyniki, trzeba [illegible] za pozorami; przewidywaniem i stosowaniem zasady uczciwości można uzyskać zawsze duże sukcesy. Tem się kierując, Koło Polskie wybrało drogę pośredniczącą, a stronnictwa, widząc, że polityka Koła odpowiada interesom polskim, interesom parlamentu i rządu, pragną, ażeby Koło i nadal utrzymało się w roli pośredniczącej, gdyż tylko w ten sposób może oddziaływać skutecznie na rząd i parlament, na niemców i Unię słowiańską.

Bardzo niedawno, na jesieni, zdawało się, że nastąpi zbliżenie między czechami a niemcami, ale odwlokła rzecz całą sankcya ustaw językowych. Rzecz tę interpretowano mylnie, a ustawy sankcyonowane są jedynie stwierdzeniem *status quo*. Ustawa jedna ustanawia język niemiecki językiem wykładowym w seminaryach nauczycielskich w Dolnej Austryi. Ustawa druga normuje w Dolnej i Górnej Austryi, Salcburgu i Przedarulanii język niemiecki jako urzędowy w gminach, z wyjątkiem czeskich większości gmin, gdzie językiem urzędowym zostaje język czeski.

Sejmy uchwały takie miały prawo ustanowić i wzorowały się poniekąd na ustawach galicyjskich. O tyle były „złe", iż przyszły nie w porę i utrudniły porozumienie. Zbliżenie postępuje, ale nie jest jeszcze dokonane.

Świeżo wyłoniły się nowe nieporozumienia. Ponieważ sejm rumuński uchwalił traktat handlowy z Austryą, rząd domaga się załatwienia traktatów z państwami bałkańskiemi (Czarnogórą, Serbią). To pogorszyło sytuacyę, bo wznieciło popłoch wśród stronnictw agrarnych, a że zaś agraryusze czescy są dominującą partyą w Unii słowiańskiej, pogorszyło stosunki z Unią.

Możnaby zyskać Unię drogą rekonstrukcyi gabinetu, przez udzielenie jej wpływu na rządy; jest otwartą kwestya, jak należał by tę rekonstrukcyę przeprowadzić, przyczem nie należy zapominać, że można również reprezentantów powołać z poza izby poselskiej, ale z izby panów.

Trudności więc piętrzą się ponownie. Nie jest niemożliwy i § 14, przeciwko któremu Koło występowało nieustannie. § 14 jest objawem niezdolności rządów i pracy parlamentu, i on może utrwalić absolutyzm. A należy pamiętać, że znajdują się zwolennicy absolutyzmu, a rekrutują się oni z zawiedzionych trybunów ludu, co wyszli na demagogii, a obecnie nie mogą wypłacić swych weksli politycznych.

Koło Polskie w parlamencie zabiegać musi o sprawy autonomiczne i narodowe. Zdobyło dłuższą sesyę sejmu galicyjskiego, na którym ciąży tyle spraw pierwszorzędnej wagi, jak reforma wyborcza sejmowa, reforma gminna, rozszerzenie autonomii, sankcya finansów i t. d.

Ze spraw narodowych najważniejszą jest kwestya ruska w Galicyi. W Wiedniu rusini prowadzą politykę zawziętej opozycyi i bezwzględnego przeciwstawiania się polakom. W kraju w czasach ostatnich obudzać się u nich zaczyna praca kulturalna i gospodarcza; te jednak sprawy jak i rozwój ich dalszy winien być prowadzony przy pewnem zbliżeniu się i porozumieniu wzajemnem. Czy jednak rusini to zrozumieją?

Koło Polskie stara się o siłę i potęgę Austryi, bo ona jako taka może nam dać warunki należytego rozwoju narodowego.

Gdy przebrzmiały kilkuminutowe oklaski, zaczęła się obszerna dyskusya i posypały się liczne interpelacye. Najsilniejszym jej momentem było wystąpienie włościanina z Kreś[illegible]ieńskiego powiatu, który uchodzi za twierdzę ludowców i p. Stapińskiego; wystąpienie włościanina świadczyło o wzroście wpływów demokracyi narodowej między ludem i było epizodem nader wdzięcznym, zwłaszcza, że nacechowane było śmiałością, odwagą i serdecznością.

Prezes Głąbiński, wyjeżdżający wieczorem do Wiednia, stał się przedmiotem rozlicznych owacyi. **M.**

Japonia w dobie obecnej.

Wobec wielkiego zaniepokojenia, jakie wywołały pogłoski o możliwych komplikacyach na Dalekim Wschodzie, interesującem będzie zdanie o tem korespondenta półurzędowej „Kölnische Zeitung" z Tokio. Korespondent ten przesłał do swego pisma następującą relacyę:

Japoński prezydent ministrów, Katsura — pisze on — zaraz po śmierci ks. Ito starał się Japonię oraz zagranicę uspokoić zapewnieniem, że zmiana w przewodnictwie japońskiego „Genro" czyli „Rady starszych" nie pociągnie za sobą żadnej zmiany w polityce Japonii.

Wobec wydawcy półurzędowego japońskiego dziennika „Kokumin" wyraził się Katsura następująco: „Celem wewnętrznej polityki ks. Ito było wprowadzenie konstytucyjnego ustawodawstwa, a zadaniem zagranicznej jego polityki ustalenie pokoju powszechnego. Równocześnie starał się Ito o rozwój ekonomiczny kraju i otwarcie jego granic na oścież dla handlu i przemysłu. Są tacy, którzy sądzą, iż śmierć ks. Ito wyprowadzi z równowagi całą naszą politykę. Wobec tego oświadczam, że, póki pozostanę na czele rządu, starać się będę myśli i plany ks. Ito przeprowadzić na każdym kroku. Jest to jedyna droga, na której krocząc, usprawiedliwię położone we mnie cesarskie zaufanie. W ten sposób spełnię też obowiązek, jaki zaciągnąłem wobec ks. Ito, mego mistrza, a zarazem przez lat 42 przyjaciela".

To oświadczenie japońskiego prezydenta ministrów, podane przez „Kokumin" w formie wywiadu, jest doniosłą oficyalną enuncyacyą zarówno wobec kraju, jak i zagranicy. Katsura mieni się wdzięcznym uczniem ks. Ito. Gdy w roku 1901 po raz pierwszy objął stanowisko prezydenta ministrów, wystąpił jako zwolennik Jamagaty, jako przedstawiciel stronnictwa klasowego i wojennego, a jako przeciwnik ks. Ito, który, utworzywszy stronnictwo liberalne, t. zw. Sejukai, znużony sporem, złożył godność prezydenta ministrów, po raz czwarty piastowaną.

W styczniu r. 1906 objęło rządy ministerstwo Saiondsi Hara. Saiondsi stanął wówczas na czele partyi liberalnej w miejsce ks. Ito. Oprócz ministra spraw wewnętrznych Hara, należał do partyi Sejukai również minister skarbu Matsuda. Pomimo, że ministerstwo Saiondsi nie liczyło tylu członków liberalnych, co ministerstwo Ito, to jednak wpływ Hary był przeważny.

Po świetnych wyborach w maju 1908 r. stronnictwo liberalne liczyło, że utrzyma się długo przy władzy. W tym czasie jednak położenie wewnętrzne i zewnętrzne Japonii pogorszyło się do tego stopnia, że Saiondsi-Hara musiał cofnąć się ze swą polityką. Katsura podjął się utworzenia nowego ministerstwa, powitanego przez całą prasę, choć go przedtem zwalczała jako zbawca. Po cichym pogrzebie liberalnego ministerstwa nie wzięto Katsurze za złe nawet tego, że fotele ministeryalne rozdał pomiędzy mężów, którzy od 1901 do 1906 r. byli jego kolegami i zarówno jak on sam zaliczali się do zwolenników absolutyzmu i rządów klasowych. Poważne koła w Japonii były zdania, że ster państwa musi ująć silna jakaś ręka, inaczej nastąpić może finansowe przesilenie w kraju i niekorzystny zwrot w polityce zagranicznej; Katsura uważany był za jedynego męża, który sytuacyę mógł uratować.

Nikt też istotnie z polityków dzisiejszej Japonii nie może mierzyć się z Katsurą co do rozległych wiadomości fachowych, nikt nie dorównywa mu energią i popularnością. Łączy w sobie Katsura szeroki pogląd i zręczność ks. Ito ze stanowczością Jamagaty. Z kwestyą finansową, najbardziej obecnie palącą w Japonii, jest on tak dokładnie obznajomiony, że mógłby podjąć się, obok godności prezydenta ministrów, prowadzenia również ministerstwa skarbu. Jako jeden z najdzielniejszych generałów, cieszy się w stronnictwie wojskowem powszechnem uznaniem, łatwiej więc aniżeli ktokolwiek inny skreślać może z budżetu ministerstwa wojny pozycye, przechodzące siłę podatkową kraju. A pomimo, że sam brał udział w opracowaniu programu pogotowia wojennego, to przecie był pierwszy, który — gdy entuzyazm z powodu zwycięstwa minął i gdy nastało przesilenie ekonomiczne — przyszedł do przekonania, iż przeprowadzenie tego programu jest niemożliwe, a znaczne ukrócenie go konieczne.

Obejmując zatem w r. 1908 urząd swój, zapowiedział Katsura, że zaprowadzi w budżecie równowagę w wydatkach i przychodach, że nie zaciągnie nowych pożyczek i że wydatki na cele wojenne ścieśni, o ile to tylko będzie możliwe, bez ujmy dla bezpieczeństwa państwa.

Odpowiednio też do tego obciął Katsura budżet, który z 225 milionów yenów w roku 1902 podskoczył na 650 milionów w roku 1908 — o 60 milionów. Budżet wynosi więc na rok 1910 do 1911 krągło 590 milionów yenów. W administracyi państwowej liczba urzędników ma być zmniejszona,

wskutek czego oszczędzi się 3,720 000 yenów, natomiast płace pozostałych mają być podwyższone o 12,420,000 yenów. Fundusz umarzania długów wynosić będzie 193 milionów, z czego 61 milionów przeznacza się na spłaty. Podatki bezpośrednie mają być na rok 1909 o 9,115,000 yenów, a na rok 1911 do 1912 o 10,106,060 yenów zmniejszone (n. b. niektóre dzienniki japońskie widzą w tem uprzywilejowanie kilku milionerów, jak Iwasaki, Mitsui i t. d.) Lista cywilna cesarska ma być podniesiona z 3 na 4 i pół miliona yenów, a płace posłów do parlamentów z 2,000 na 2,500 yenów. Zdaje się, że podniesienie cywilnej listy cesarskiej przejdzie bez opozycyi, że jednak podniesienie dyet posłów odrzuci izba wyższa. Posłowie są czynni tylko przez dwa miesiące w roku, pobierają zatem po 1,000 yenów, czyli niewiele ponad 2,000 koron miesięcznie, tyle, co japoński minister. Niema więc powodu podwyższać jeszcze tych dyet.

Enuncyacyą swoją, że jest uczniem ks. Ito i przedstawicielem jego polityki, stara się Katsura pozyskać stronnictwo większości izby niższej, Sejukai, w którem posiada wielu przyjaciół i stronników, tem chętniej gotowych do poparcia go, że—jak japończycy sami przyznają—ks. Ito nie pozostawił innego wybitnego ucznia.

Oświadczenie Katsury, że jest uczniem ks. Ito—nie było zresztą czczym frazesem. Bo chociaż w ściślejszem pojęciu jest on uczniem Jamagaty, a nie ks. Ito i w pierwszym okresie swego ministerstwa kierował się polityką Jamagaty, występując przeciw ks. Ito — to przecież był on długi czas w szkole tego ostatniego. Jako kierujący mąż stanu, wzniósł się ponad ciasny poziom poglądów ministra wojny. Gdy wojna z Rosyą dobiegła do kresu, poznał braki ekonomiczne państwa i konieczność niezbędną pracowania nad ekonomiczną odbudową kraju, przedewszystkiem zaś wprowadzenia do budżetu równowagi. W ten sposób zbliżył się do zasad ks. Ito i zaprzyjaźnił się z nim serdecznie. Samolubstwo i bezwzględność partyi wojskowej są mu obce.

Obce mocarstwa mogą więc ufać, że japońska polityka pokoju, która rozpoczęła się w jesieni 1905 r., długo jeszcze trwać będzie. Ito był przywódcą stronnictwa pokojowego. On to, z pomocą obcokrajowców, Japonię zorganizował, zmodernizował i otworzył dla niej źródła zachodniej kultury. Ale praca kulturalna znajduje się zaledwie w zaczątkach i potrzebuje długich lat pokoju. Wojny potrzebne były Japonii, by podnieść mogła swe znaczenie i rozszerzyć granice. Wojny te jednak traktować należy jako epizody, jako bóle porodowe przy przyjściu na świat nowego mocarstwa. Miecz spełnił swoje zadanie. Szczytnym celem najbliższej przyszłości jest wewnętrzny rozwój państwa, ulepszenie i poprawa administracyi, podniesienie stanu finansowego i stanu oświaty, rozszerzenie sieci dróg zwykłych i kolejowych, kolonizacya własnych obszarów—nietylko Formozy, Sachalinu i Korei, lecz także i wysp Hondos i Hokkaidos, na których dość jeszcze miejsca dla ludu rolniczego, liczącego 28 milionów głów.

Z powyższego sprawozdania wynikałoby, że obawy bliskiego konfliktu są nieuzasadnione.

Polacy w Kanadzie.

O ciekawym a dotychczas nieznanym fakcie z dziejów kolonizacyi polskiej w Ameryce północnej donosi milwaukiemu «Kuryerowi polskiemu» korespondent jego z m. Winnipeg, w prowincyi kanadyjskiej Manitoba, stanowiącego obecnie ośrodek osad polskich w Kanadzie.

Oto — pisze — pomiędzy najpierwszymi osadnikami lorda Selkirka, za którego inicyatywą poczęła to w roku 1811 ciągnąć emigracya, a względnie do miejscowości, w której obecnie mieszkamy, czyli do t. zw. «Red River District»—znajdowali się polacy. Na pergaminie, zawierającym ustawy, według których rządzili się pierwsi osadnicy, znajdujemy podpisy przedstawicieli polaków. Wśród podpisów francuskich, angielskich i szkockich, następujący pierwsi tutejsi obywatele polscy zarówno pisali się na ustawy: Wawrzyniec Kwiłecki, Michał Bedaowicz, Jan Wasilewski, Andrzej Jankowski i Wojciech Laszcta.

Oni to — pisze dalej korespondent — są właściwie pionerami polskimi w Kanadzie Zachodniej.

Przybyli tu między latami 1811 a 1814, a z tytułu tego niezaprzeczonego faktu należą się nam, polakom, pewne uwzględnienia narodowościowe, ewentualnie zasługujemy na większe u szowinistów angielskich w Kanadzie poszanowanie. Przeróżne historye Kanady zachodniej, których autorami są przeważnie szkoci, przyznają tylko szkotom i irlandczykom (oranżystom) zaszczyt pierwszego zaludnienia tych okolic; tymczasem pod ustawami tylko kilka znajdujemy nazwisk szkockich, a żadnego irlandzkiego. Anglicy i francuzi przeważają w podpisach.

W roku 1912 przypada setna rocznica pierwszego osiedlenia się osadników lorda Selkirka, i z okazyi tak ważnej ma się w Winnipeg odbyć wystawa wszechświatowa. Polacy nie pozostaną w tyle. Już poczyniono pewne starania około uwzględnienia nas i wkrótce rozwinie się szersza akcya. Na razie tylko wspominamy o polakach, jako pierwszych osadnikach w Kanadzie zachodniej; postęp pracy naszej Polonii w zabiegach jej około współudziału w wystawie śledzić będziemy pilnie i nie omieszkamy zawiadomić o nim czytelników. Idzie nam też o to, aby tak wielce poniżany przez szowinistycznych anglików wyraz «Galician» przecież wreszcie uszanowano, chociażby już ze względu na obecność naszych rodaków między pierwszymi osadnikami tutejszymi.

Piękną myśl zainicyowali polacy kanadyjscy na wspólnem zebraniu w niedzielę, dnia 24 października. Sprawę budowy Domu narodowego, jaką od dłuższego czasu omawiano w prywatnych kołach parafian św. Ducha, uznano za zadanie, domagające się urzeczywistnienia najrychlejszego. Gorąco za budową przemawiali na zebraniu pp. J. Perchał, R. Dybek, P. Alechno, H. Cukrowski i A. Jankiewicz. Po dłuższych rozprawach postanowiono zorganizować Towarzystwo akcyjne, którego celem będzie właśnie budowa Domu narodowego, i już na pierwszem posiedzeniu 33 obywateli zapisało się na członków. Zatem budowa Domu opierać się będzie na planie akcyjnym, byle tylko projekt nie pozostał projektem. Do składu komitetu, mającego się zająć wstępnemi pracami, wchodzą członkowie: J. Perchał, K. Wojna, P. Alechno, R. Dybek, J. Jastrzembski.

Z Wilna.

—o—

29 go listopada.

Cały szereg ciekawych spraw rozstrząsała przed paru dniami izba sądowa wileńska. Były to sprawy apelacyjne na wyroki wydane przez sądy okręgowe, i tak: ks. Skokowskiego, skazanego w Mińsku za przyjęcie do spowiedzi nieletniej prawosławnej na 25 rb. kary lub na tydzień aresztu; ks. Grabowskiego, skazanego też w Mińsku na 30 rubli kary lub trzydniowy areszt, za urządzenie w Zasławiu domu modlitwy; ks. Zienkiewicza za ochrzczenie dziecka z małżeństwa mieszanego, skazanego na 50 rb. kary lub na dwutygodniowy areszt i zawieszenie w czynnościach na 5 miesięcy i ojca dziecka, skazanego na trzy miesiące więzienia; księdza Zaniewskiego, skazanego w Grodnie na 100 rb. kary lub areszt miesięczny, za ochrzczenie dziecka z małżeństwa mieszanego; ks. Kornia, skazanego w Wilnie na 15 rb. kary lub trzydniowy areszt, za otwarcie w Holszanach w powiecie oszmiańskim szkoły i przyjęcie nauczycielki; ks. Malewicza, skazanego w Mińsku na 150 rb. kary za ochrzczenie dziecka z małżeństwa mieszanego w Rakowie, i w końcu ks. Jancewicza z powiatu dziśnieńskiego, skazanego w Wilnie na 25 rb. kary za danie ślubu katolikowi z prawosławną.

Wszystkie te wyroki, wydane przez sądy okręgowe, izba sądowa zatwierdziła.

„Now. Ruś" poruszyła sprawę ks. Pietranisa, usuniętego z rozporządzenia władz świeckich od pełnienia obowiązków dziekana powiatu słonimskiego za to, iż w jego parafii przeszło na katolicyzm za wielu unitów. Członek Koła Polskiego, poseł z gub. wileńskiej Cinnelis, zwrócił się do departamentu wyznań obcych, do dyrektora Charuzina, z prośbą o przejrzenie sprawy ks. Pietranisa i o danie dyrektywy władzom miejscowym, jak mają określać stopień winy księży w takich wypadkach. Po złożeniu referatu ministrowi spraw wewnętrznych, pozwolono zarządzającemu dyecezyą wileńską mianować ks. Pietranisa wikarym. Uznano więc, że jest niewinnym, ale uważano za potrzebne obniżyć jego stanowisko o jeden stopień w hierarchii duchownej.

Piszą z powiatu szawelskiego, że do chwili obecnej w jednej tylko parafii szawelskiej wytoczono 16 spraw karnych ks. wikaremu Moczejowskiemu za przyjęcie na katolicyzm osób wyznania prawosławnego. Sędzia śledczy kilkakrotnie już wzywał księdza.

W pow. wołkowyskim, w Ryslu, wikary miejscowy ks. Zytkiewicz po raz drugi zostaje pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i za urządzenie procesyi do sąsiedniej parafii, chociaż o tem władze uprzedził. Nie pierwsza to kara spada na niego; jako wikary iwieński, musiał z wyroku gubernatora wileńskiego zapłacić 100 rb. kary za procesyę do Kalwaryi.

Rozkład ilości radnych ziemskich w powiecie białostockim przy wprowadzeniu samorządu nie podobał się rosyanom. Sofijskie Tow. prawosławne posłało do prezesa ministrów prośbę, by liczba rosyan była znacznie zwiększona.

E. W.

Dwa straszne morderstwa.

Dwie straszne tragedye rozegrały się prawie jednocześnie w tych dniach we Francyi. Jedna z nich miała miejsce w Marsylii, gdzie pewien człowiek wymordował całą swą rodzinę, a w końcu sam sobie życie odebrał. Zbrodnię tę wykrył chłopaczek lat 14, Callet, który, przyszedłszy zrana 28 listopada do sklepu A. Bouviera, zastał go jeszcze zamkniętym. Chłopiec mocno zdziwiony opowiedział o tem swemu koledze, poczem, przeczuwając nieszczęście, wdrapali się po drabince od strony dziedzińca do okna mieszkania właściciela sklepu. Okropny widok przedstawił się oczom dzieci — w łóżku leżały bez życia dwie dziewczynki — cała pościel pływała we krwi. Przerażeni tym widokiem, chłopcy pobiegli po policyę Ta pospieszyła na miejsce wypadku i, wyłamawszy okno, dostała się do wnętrza... Okazało się, że chłopcy mówili prawdę. Młodsza z dziewczynek miała gardło przerznięte brzytwą, starsza, z raną postrzałową w skroni, dawała jeszcze słabe oznaki życia. Przewieziono ją też czemprędzej do szpitala. W sąsiednim pokoju leżały zwłoki matki kupca, na drugiem piętrze obok schodów policya ujrzała trupy małżonków Bouvierów, zabitych również wystrzałami z rewolweru. Na łóżku w sypialni w kałuży krwi leżały zwłoki dwóch chłopczyków, z gardłami poprzerzynanemi brzytwą. Pusty rewolwer, leżący obok Bouviera, rozjaśnił straszną zagadkę. Zabójcą był sam Bouvier. Miał on wieczorem gwałtowną rozmowę ze swą matką, która w tej chwili układała się do spoczynku, i rozirytowany położył ją wystrzałem na miejscu. Doprowadzony do szału tą pierwszą zbrodnią, wybiegł, ranił jedną córkę wystrzałem, drugą zarznął brzytwą, poczem pobiegł na drugie piętro i tu zamordował obu synków. W tejże chwili matka, będąca na parterze, posłyszała hałas i, przeczuwając coś złego, rzuciła się na górę, ale tu spotkał ją rozwścieczony małżonek, który położył ją trupem na miejscu. W końcu ostatnią kulę, jaką miał w rewolwerze, sam sobie wpakował.

Niesłychana ta zbrodnia wstrząsnęła całem miastem, wszyscy są pod jej wrażeniem.

Druga, niemniej okrutna, zbrodnia popełniona została w Szampanii na fermie Jully w pobliżu m. Tonnerre. Właściciel fermy Verrieres trudnił się uprawą roli i hodowlą bydła i uważany był powszechnie za człowieka b. zamożnego. Miał on żonę i 4 dzieci—dom zaś oprócz tego składał się z 5-ciu parobków i jednej służącej. Wieczorem dn. 28 listopada jeden z parobków—Vienny przyszedł do p. Verrières zawiadomić go o chorobie wołu. Gospodarz natychmiast poszedł do stajni, ale nie doszedł jeszcze, jak Vienny wpakował mu kulę w głowę. Nieszczęśliwy padł na miejscu. Drugi parobek Jaquiard zamordował tymczasem w ten sam sposób nadchodzącą panią Verrières, poczem obaj mordercy wzięli się z kolei do służby. Wszystkich spotkała śmierć, bądź od siekiery, bądź od noża- jeden tylko pastuszek, 15 letni Imbort, zdołał się oprawcom wymknąć, odniósłszy tylko niezbyt ciężkie cięcie w głowę. Pozostawały jeszcze dzieci, spokojnie bawiące się w jadalni, i dokąd nie dolatywał żaden hałas. Byliby się zabójcy napewno i z niemi rozprawili, ale w tejże chwili posłyszeli nadbiegających sąsiadów (sprowadzonych przez Imborta); pospieszyli więc salwować się ucieczką, nie zdoławszy zabrać z sobą ani jednego centyma.

Wieść o strasznem morderstwie poruszyła całą okolicę. Postawiono na nogi policyę i żandarmeryę wszystkich najbliższych miast, dano znać do wszystkich stacyi pogranicznych. Mordercy jednak dotychczas pozostają nie wyśledzeni.

Porwanie neofitki.

„Nadzwyczaj przykre wrażenie—pisze „Kuryer Litewski"— wywarł na wiernych zgóry już obmyślany i uskuteczniony—choć niefortunnie—napad żydowski na neofitkę w Wilnie.

„Młoda, lat 17, inteligentna żydówka, uczenica gimnazyum, opuściwszy dom ojca (restauratora w pobliżu Zielonego mostu) ukrywała się starannie w domu chrześcijańskim, w celu przyjęcia Sakramentu chrztu św.

„Ubiegłej zaś niedzieli, korzystając z mroków wczesnego ranka, podążyła gorliwa neofitka do kościoła Bernardyńskiego, gdzie uczestniczyła na Roratach. Tu właśnie spotkała się z uplanowaną na nią zasadzką współwyznawców, tropiących wcale zręcznie ofiarę swego fanatyzmu.

„Szczegóły napadu i porwania są mniej więcej takie: Dwóch żydów, wziąwszy do pomocy pięciu katolików (!), przybyło do Bernardynów. Żydzi dość zamaskowani (jeden z nich dla większego *incognito* obwiązał całą głowę i twarz chustką), oczekiwali wewnątrz kościoła tuż przy drzwiach wielkich, usłużni katolicy udali się na zwiady po kościele. Wśród natłoczonej ludem świątyni nie zbyt łatwo znaleźć kogośkolwiek, nie dziw, że dopiero pod koniec nabożeństwa poznano biedną neofitkę. Po krótkiej chwili rzucili się najemnicy na swoją ofiarę, obejmując ją pod ramiona tak, jak to zwykle czyni się w kościele z osobą omdlałą. Przerażona żydówka jęczeć tylko poczęła; obecni wzięli to za istotny wypadek za łabnięcia, a nim neofitka się spostrzegła, już napastnicy byli z nią około drzwi wielkich i połączyli się z żydami. Tu jednak przytomność młodej panience wróciła. Na jej krzyk i wołanie o ratunek nadbiegli strażnicy, modlący się w kościele, służba i ciżba wiernych. Wywiązał się formalny popłoch, ofiarę jednak odbito i przeprowadzono do zakrystyi.

„Żydów i przekupionych chrześcijan poprowadzono do cyrkułu dla spisania protokółu. Charakterystyczny jeszcze drobiazg. Jeden z żydów miał pod ręką kawał jakiejś ceraty, czy materyi, snadź dla owinięcia i spętania upolowanej ofiary...

„Działo się to wszystko w Wilnie w XX wieku, bo w ostatnich dniach listopada 1909 roku."

„Lud Boży" będzie istniał.

—o—

Pod tym tytułem czytamy w N rze 48 tego pisma następującą odezwę:

Zachęceni światłą radą i przykładem J. E. ks. Biskupa Karola Niedziałkowskiego, a ze swej strony zainteresowani dalszymi losami wydawnictwa „Lud Boży", po naradzeniu się wspólnem z wydawcą takowego, ks. Kazimierzem Stawińskim, doszliśmy do wniosku, że tak pożyteczne pismo, jak „Lud Boży" nadal istnieć powinno, i w tym celu zwracamy się do ogółu społeczeństwa naszego.

Dlatego też przedewszystkiem składamy najszczersze podziękowanie tym osobom z pomiędzy naszego duchowieństwa i świeckich, które już łaskawie przyrzekły swoje poparcie.

Równocześnie zaznaczyć musimy, że grono tych osób dobrej woli jest dotychczas niewystarczające, by zapewnić samodzielne i trwałe istnienie „Ludu Bożego".

Chcąc więc zaradzić złemu, odwołujemy się do wszystkich, kogo obchodzą losy Kościoła i kultury polskiej na kresach, a zwłaszcza do w. duchowieństwa naszej dyecezyi, mającego niezawodnie wpływ na swych parafian, o materyalne i moralne popieranie pisma, zarówno dziś jak i na przyszłość.

Zoryentowawszy się w sprawozdaniu „Ludu Bożego" za rok bieżący, ogłoszonem publicznie w prasie tutejszej, oraz w bliższych szczegółach, dostarczonych nam przez ks. prałata Kazimierza Stawińskiego, doszliśmy wraz z wydawcą do przekonania, że w warunkach dzisiejszych, zwłaszcza wobec znacznego deficytu, należy zaprowadzić pewne niezbędne zmiany i oszczędności.

1) Pozostawiając dwa dodatki popularne, zmniejszyć nieco objętość „Ludu Bożego".

2) Powstrzymać się czasowo z dodawaniem kartek rysunkowych i okładki kolorowej, jako zbyt kosztownych.

Co do dalszego kierunku pisma, to, składając wyrazy szczerego uznania i podziękowania obecnemu wydawcy za podjęte starania i trudy dotychczasowe, prosimy go o nieopuszczanie tej ważnej placówki, której od lat kilku broni z taką korzyścią dla naszego społeczeństwa.

Wzywamy więc raz jeszcze wszystkich o solidarne i możliwie prędkie poparcie tak pożytecznego wydawnictwa, które już tyle dobrego uczyniło w ciągu trzech lat swego istnienia.

Ks. kanonik Władysław Lachowicz, ks. dziekan Jan Ładygo, ks. Kazimierz Nosalewski, ks. dziekan Eugeniusz Szwertberg, ks. dziekan Stanisław Szeptycki, ks. Maryan Tokarzewski.

Słabość czy potęga?

W ostatnim numerze „Fortnightly Review", zamieszczony został artykuł pióra Cecile Battine, pod tytułem „Potęga Austryi"; zawierający krytykę polityki Greya w sprawie bośniackiej.

Autor artykułu wykazuje przedewszystkiem, że niedoceniano długi czas sił Austryi, uważając ją za państwo upadające i skazane na zagładę, gdy tymczasem monarchia jest silna wewnętrznie, a armia jej zarówno pod względem jakości, jak i ilości, należy do pierwszorzędnych. Ze względu na przychylność okazywaną dotychczas Anglii przez Austryę oraz słabość militarną Rosyi, polityka Greya w sprawie bośniackiej była, zdaniem autora, chybiona. Poparcie przez Greya w sprawie serbskiej pretensyi rosyjskich wywołało w Wiedniu wrażenie, jakoby pochwalał on wrogie dla Austryi i złośliwe wycieczki prasy angielskiej i niechęć względem Austryi. W londyńskich kołach rządowych zauważono również, że posunięto się zadaleko, zaczęto dążyć do przywrócenia dobrych stosunków.

Następnie p. Cecile Battine wskazuje na fakt wcale niewątpliwej przewagi zjednoczonych armii niemieckiej i austryackiej nad Francyą. Stwierdza, że w razie takiej wojny, Austrya, pozostawiwszy 4 korpusy obserwacyjne nad granicą rosyjską, a dwa na południu, miałaby jeszcze dość sił, aby zapewnić Niemcom zupełne zwycięstwo nad Francyą i że Włochy w takich okolicznościach nie odważyłyby się na wystąpienie przeciw swoim dotychczasowym sprzymierzeńcom, a pomoc Anglii nie miałaby najmniejszego znaczenia praktycznego. Z tego wynika, że Francya w razie zatargu między Niemcami i Austryą a Anglią, aby uniknąć klęski, zgodziłaby się na wszelkie możliwe ustępstwa. „Anglia więc, w braku rzeczywistego sojuszu z Francyą, byłaby zupełnie odosobniona, a przyszłość jej wpływów i jej stanowiska w Europie zależy dziś po większej części od mądrości i umiarkowania Austryi".

W rozumowaniu tem autor przesadza nieco potęgę militarną Austryi. Publicysta angielski dochodzi do swojej konkluzyi jedynie wskutek przypuszczenia, że Rosya w takim zatargu pozostałaby bezczynna. W rzeczywistości zaś, jeżeli wogóle grozi niebezpieczeństwo wojny, w którą byłaby zawikłana Austrya, grozi ono ze strony or-

Nowe książki.

Józef Kotarbiński: „Pogrobowiec romantyzmu". Rzecz o Wyspiańskim.

Stanisław Wyspiański był w literaturze naszej zjawiskiem wyjątkowem. W ciągu kilku zaledwie lat stworzył szereg dzieł, które cały myślący nasz ogół olśniły, owładnął duchem i zapanował nad sercem zwłaszcza młodszego pokolenia i, za nielicznemi, wyjątkami wstępnym bojem zdobył całą krytykę polską, która na Parnasie naszej poezyi narodowej przyznała mu miejsce — jedno z najpierwszych..

Pisano o nim dużo. Nie mieliśmy wszakże dotąd dzieła wyczerpującego, które obejmowałoby całą spuściznę po Wyspiańskim i pozwalałoby drogą ścisłych badań a nie mglistych ogólników i przyjmowanych na wiarę syntez, wniknąć w samą głąb ducha poety.

Tę lukę wypełniła obecnie świetna praca Józefa Kotarbińskiego p. t. „Pogrobowiec romantyzmu".

Chociaż z książki tej wieje głęboka cześć i niekłamany zachwyt dla twórcy „Klątwy" i „Wesela", nie zajął jednakże Kotarbiński stanowiska ślepego panegirysty, lecz z całym zasobem znakomitego erudyty i utalentowanego krytyka, ważąc z nadzwyczajną sumiennością każdy sąd poszczególny, wprowadza nas do wnętrza lśniącego królewskim przepychem labiryntu i krok za krokiem wyjaśnia wątek przenikającej go tajemnicy.

„Wyspiański—mówi autor—jest poetą tej miary, że nie potrzebuje, aby jego sławie przypinano sztuczne szczudła. Słyszałem kilka razy z ust poety życzenie, aby jego dzieła tak czytano i rozumiano, „jak były napisane"... Staram się dlatego rady moje opierać na tekście i bezpośredniem odczuciu samych utworów, wyjaśniać strony ciemne i zagadkowe bez dowolności lub naciągań, zatrzymuję się przed progiem zagadek, których nie można rozwikłać, okrytych mrokiem, albo będących drgnieniem instynktów nieświadomych."

I zadanie to spełnił Kotarbiński — znakomicie. Można nie zgadzać się z nim w wypadkach poszczególnych, lecz należy przyznać, że dopiero po przeczytaniu jego książki w umyśle niefachowego czytelnika zarysowuje się postać duchowa poety w całej pełni, że w wielu razach daje ona klucz do rozwarcia niejednej zagadki, że, rzucając światło do najskrytszych zakątków tego gmachu, który nam Wyspiański zostawił, pobudza mózg do samoistnych badań i drogę tych badań ułatwia.

Książka Kotarbińskiego dotyka wszystkich bez wyjątku stron i działalności i życia autora „Wesela".. Nie pominięto w niej nic... Malarz, poeta, człowiek stoi przed nami w świetle ścisłej, sumiennej, acz opromienionej głęboką czcią i szczerym zachwytem krytyki.

Szczegóły biograficzne, oparte na bliskiej osobistej znajomości i na listach poety, wyzyskane tu zostały—świetnie i wyczerpująco. Oddzielne oddziały pracy, traktujące o poszczególnych utworach, posiadają związek genetyczny, tworząc w połączeniu jednolitą taflę lustrzaną, w której jasno i wyraźnie zarysowuje się duchowa ewolucya poety.

Jak rzekliśmy wyżej, książka Kotarbińskiego nie jest panegirykiem, odznacza się atoli szlachetną bezstronnością i posiada szeroko rozwarte oczy na prawdziwe piękno i na rzetelną wielkość,. której autor nigdzie pomniejszyć nie usiłuje.

Wprawdzie zdaniem autora „Pogrobowca romantyzmu":

„Snobizm i reklama lokalna przesadziły wartość jego artystyczną. Panegiryzm schlebiający modzie literackiej, wytworzył w pewnych kołach rodzaj bezkrytycznego kultu dla poety, kultu, z którego urodziły się potoki mętnej, przestrojonej i nieszczerej frazeologii. Ale to pewna, że zwłaszcza na umysły młodzieży Wyspiański wywarł wpływ wielki, wrażenie hypnotyczne, ogromne, przygniatające".

A w zakończeniu czytamy:

„Po genialnych poetach romantycznych Wyspiański z największem napięciem wyraził współczesne stany ducha polskiego, zwłaszcza jego ból i rozłam. Wśród nowoczesnego zdrobnienia życia zachował poczucie wielkości, nosił w duszy niestłumioną cześć dla majestatu narodowej niewoli.

„Pod zagadkowością jego pomysłów i posępną. często niezrozumiałą mistyką kryje się pragnienie *żywej siły*. Walczył z widmami przeszłości, bo przeczuwał, że wśród niesłychanie ciężkich warunków bytu narodowego życie winno się oprzeć na odrodzonej energii i wielkiej dostojności ducha, że dokonywa się i musi dokonać się dla przyszłości „w całej polskiej naturze przemiana"...

Można się nie zgadzać z Kotarbińskim, gdy pisze: „Zdaje mi się jednak, że głównie, a może jedynie „Klątwa" ostanie się na długo, może na zawsze, jako dzieło stęgłe w tragicznej grozie i spiżowej harmonii. Obok tego „Protesilaos i Laodamia" nie straci zapewne swej mocy wyrazu uczuć elementarnych".

Ale kto chce *poznać* Wyspiańskiego, ten bez książki „Pogrobowiec romantyzmu" obywać się nie powinien.

Maryan Dubiecki: „Z przeszłości".

Zaledwie czterdzieści kilka lat odgradza nas od wypadków styczniowych, żyją jeszcze tych wypadków uczestnicy, którzy winni być bezpośrednimi z tą tak świeżą mogiłą łącznikami, a jednak rok sześćdziesiąty trzeci dla ogromnej większości jest czemś niezmiernie dalekiem, tajemniczem i nieznanem.

Jeszcze bardziej nieznanemi są chwile, które ów krwawy rok poprzedziły, które go poniekąd tłómaczą.

W umysłach znacznej większości pokolenia współczesnego rysuje się on, jako jakiś dziw niesłychany, jako coś, co przyszło niewiadomo skąd i jak, jako kataklizmowa burza, o nieznanym początku i strasznym końcu.

Leży przedemną książka, która te rzeczy nieznane, ten „dziw", napozór tylko dziwny, tę krótkotrwałą, pozornie tylko nielogiczną, zawieruchę—wyjaśnia i motywuje...

Są to wspomnienia Maryana Dubieckiego p. t. „Z przeszłości (1861—1862)" świeżo wydane przez księgarnię Leona Idzikowskiego w Kijowie. Jest to opowieść barwna i ciekawa, z którą każdy kto może, zapoznać się powinien.

Przeżyliśmy bezpowrotnie epokę burz marzeniowych i płonnych, a nieskoordynowanych odruchów. Weszliśmy na drogę długą, ciężką i żmudną, która dla całego naszego społeczeństwa jest szlakiem pracy wzmożonej i jasno określonych obowiązków. Czas więc już odwrócić, głowę i głębiej a sprawiedliwiej ocenić naszą bezpośrednią przeszłość, czas to uczynić aby pożegnawszy ciche mogiły kornem pochyleniem głowy, zaczerpnąć z owych wymownych cmentarzy wskazania dla ducha, który rozumie, że rozwaga nie może polegać na zamordowaniu serca, że żyć to znaczy—kochać i być ofiarnym.

Do najciekawszych kart w pracy Dubieckiego należy barwny i żywy opis chwil, które bezpośrednio wybuch styczniowy poprzedzały, a których punktem szczytowym był pamiętny „Zjazd Horodelski" w dniu 10 października 1861 r...

Była to dziwna jesień..· Drogami, któremi szły niegdyś cywilizacyjne wpływy Polski, płynął nieuchwytny prąd, budzący ducha narodowego w masach, na wieki zda się uśpionych... I budzili się ludzie lepszymi i rósł w nich duch i serce i odradzało się poczucie jedności...

„Wiosna szczególnie i lato owego roku ...patrzyły na dziwne przedtem w takiej liczbie niespotykane zjawiska:—powaśnieni od wielu lat podawali sobie dłonie; siejący zły przykład—cofali się ze stromych ścieżek; starzy grzesznicy, źle czyniący w zakresie spraw społecznych—przestali grzeszyć..."

„Prądy, budzące żywsze uczucia narodowe—czytamy w innem miejscu—umoralniały jednostki i masy: widzieliśmy obojętnych w wierze, którzy się nawracali... Nawet uczniowie w niektórych szkołach lepiej uczyć się zaczęli... Zapał do nauki wśród szkolnej młodzieży rósł w naszych oczach pod wpływem moralnych wstrząśnień tamtoczesnych."

„Budzenie się ducha narodowego—pisze Dubiecki—który na skrzydłach wiary unosił młodsze i starsze pokolenie, przejawiało się na szerokich obszarach rosyjskiego zaboru; inne dzielnice ziem polskich obce były temu samorzutnemu ruchowi, nie znały go tem samem ani wówczas, ani później ocenić go należycie nie umiały i nie mogły..."

Była to „istna moralna rewolucya" jak mawiali rosyanie. W jesieni 1861 r. na Zabużu i wśród cichych dworków Wołynia nikt jeszcze nie myślał o ruchu zbrojnym i tylko duch rósł i ukoronowany w onem napięciu szczytowem został wspaniałym obchodem Horodelskim...

W dniu 10 października onego roku, ze wszystkich krańców ziem polskich zeszły się tysiączne tłumy na polach Horodła i utworzyły widok jedyny w swoim rodzaju:

„Tysiące ludu w różnobarwnych strojach zalewające obszary pól, nad niemi powiewają sztandary i godła narodowe, a w ich oku i sercu tyle zapału, tyle wiary w lepsze jutro, iż to się wypowiedzieć nie da; potrzeba było żyć wówczas, patrzeć na to własnemi oczyma, odczuwać tę potęgę ducha, która podnosiła społeczeństwo na nieznane przedtem wyżyny, aby zrozumieć czem były owe godziny „Zjazdu Horodelskiego".

...A w oddali ciągnęła się groźna linia wojsk z nabitym orężem... W oddali rozwierał swe paszcze szereg armat, przy których stali kanonierzy z dymiącymi lontami.

Ta chwila horodelska tłómaczy wiele „dziwów" w onych niezrozumiałych na pozór czasach. „Widok dział, groźba kul i bagnetów nie zastraszały onych tłumów, mniemających, że gotowość do ofiary bezkrwawej odkupieniem stanie się społeczeństwa."

„A gdy ofiar potrzeba będzie, widać, że Bóg je wymaga, czytamy w adresie kotlarzy owoczesnych do magistratu warszawskiego; a jeżeli jeszcze więcej potrzeba, gotowiśmy losować, kto ma pójść na ofiarę, podać kark pod miecz..."

A Dubiecki dodaje: — „Tą myśl niejednokrotnie wypowiadano w owej epoce, tę myśl i w czyn wcielono..."

Po szczegóły odsyłamy czytelników do ciekawych i barwnych kart tej księgi, noszącej tytuł: „Z przeszłości".

Edw. Paszkowski.

syjskiej, jest następstwem rozdrażnienia, wytworzonego w Rosyi porażką bałkańską, następstwem zwrócenia się Rosyi ku Europie, pomimo, że ta decyzya zmusza ją do ogromnej ofiary, do zlikwidowania swojej polityki wschodnio-azyatyckiej. Rosya nie wchodzi tu w rachubę, jako sprzymierzeniec Francyi, lecz występuje, jako czynnik decydujący, a wobec konieczności dotrzymania sojuszu znalazłaby się Francya.

Ta okoliczność zmienia zupełnie sytuacyę. W wojnie, która byłaby następstwem inicyatywy rosyjskiej, Austrya nie mogłaby zadowolić się ustawieniem 4 korpusów nad granicą rosyjską i dwóch nad południową, a wyruszyć z dziesięcioma przeciw Francyi. Musiałaby zwrócić wszystkie swe siły przeciw Rosyi, a pozostawić Niemcom walkę z francuzami, popieranymi przez silny oddział angielski. W takim też wypadku nie możnaby liczyć z wszelką pewnością na to, że Włochy dotrzymałyby wierności starym sprzymierzeńcom, bo widoki klęski lub zwycięstwa byłyby zupełnie inne, niż przewiduje Battine.

Artykuł ten jest wyrazem niezbyt licznych lecz wpływowych kół angielskich, dla których ugoda z Rosyą nie jest sympatyczną, a zaostrzenie stosunków z Austryą wydaje się poważnem dla Anglii niebezpieczeństwem.

Z prasy rosyjskiej.

Eug. ks. Trubeckij omawia w ostatnim numerze „Mosk. Jeżen." artykuł Struwego, który porównywa Stołypina z Bismarckiem:

«Geniusze obu mężów stanu Struwe nie porównywa,—pisze ks. Trubeckij—zestawia on tylko dwa typy, spostrzegając zupełnie na stronie porównawczą ocenę osobistości». Rozwijając zestawienie w tym samym kierunku, można dodać wiele szczegółów do słów szanownego publicysty.

«Można np. porównywać historyczne zadania i historyczne znaczenie obu mężów stanu. Stołypin, jak wiadomo, jest przedewszystkiem zwycięzcą rosyjskiej rewolucyi; tymczasem Bismarck—zwycięzca francuzów. U pierwszego armaty są zawsze skierowane wewnątrz państwa, u drugiego na zewnątrz. Bismarck zrobił z Niemiec wielką potęgę militarną; Stołypin stara się utrwalić taką sytuacyę wewnętrzną, która wszelką wojnę czyni niemożliwą. Bismarck trzymał się polityki głęboko narodowej, niemieckiej. Stołypin stosuje politykę wyłącznie klasową; w dziedzinie zaś stosunków międzynarodowych izolował on ostatecznie Rosyę od słowiańszczyzny.

«Bismarck — jest przedewszystkiem tym, który zjednoczył Niemcy; tymczasem przy Stołypinie Odessa i Jałta stanęły we wrogiem zupełnie niezależnem od Petersburga. Bismarck połączył w jedno cesarstwo mnóstwo państw, Stołypin zachwiał odwieczny związek pomiędzy Cesarstwem i Finlandyą, a półurzędowa «Rossija», która dobrze wie o jego zamiarach, w ubiegłym roku przygotowywała opinię publiczną do oddzielenia Królestwa. Nareszcie Bismarck pobudował Niemcy na szerokich demokratycznych zasadach powszechnego prawa wyborczego; Stołypin stworzył Rosyę 3 czerwca, w której obywatelami kraju są wyłącznie właściciele ziemscy».

Struwe uważa Stołypina za materyał na prawdziwego męża stanu, ale ten materyał koncentruje się w jakimś ośrodku „podświadomym". Właściciel ziemski ze swych sympatyi i przekonań.

«Stołypin, jako akuszer drobnej własności osobistej, właśnie swoim programem grzebie Rosyę dawnych właścicieli ziemskich, i to pomimo własnej swej woli— w każdym bowiem razie nie bierze on pod uwagę wszystkich społecznych i politycznych rezultatów swojego działania».

«Jest on przekonany—pisze dalej Trubeckij,—że jego polityka agrarna jest głęboko konserwatywna. U Bismarcka nie było takiej niezgodności pomiędzy środkiem a celem».

Swoje uwagi o artykule Struwego streszcza Trubeckij w następujących wyrazach:

«Wogóle objektywna treść zestawienia, dokonanego przez Struwego, nie odpowiada bodaj jego zamiarom: w jego charakterystyce Stołypin okazał się Bismarckiem *podświadomym*».

„Riecz" zastanawia się nad genezą niepokojących pogłosek o wojnie.

«Gdyby wypadło tłómaczyć, skąd i dlaczego wynikł fałszywy alarm, możnaby było przytoczyć tu cztery przyczyny. Przedewszystkiem ministerstwo wojny pragnie kredytów i dlatego przygotowuje nastrój. Powtóre, są ludzie, którzy chcieliby odwrócić uwagę Rosyi od Bliskiego Wschodu i skierować ją na odległe kresy Dalekiego Wschodu. Po trzecie, są ludzie, którzy koniecznie chcą usunąć Izwolskiego. A nareszcie jako fakt pewny podają, że podstawą wszystkich wieści alarmujących jest... gra giełdowa.

«Trzeba przyznać, że we wszystkich trzech tłómaczeniach jest część prawdy. To bardzo prawdopodobne, że chcą dostać pieniędzy, zmienić kurs naszej polityki, obalić ministra spraw zagranicznych, albo wykorzystać pogłoski na giełdzie. Czy znaczy to jednak, że wieści z Dalekiego Wschodu są zupełnie bezpodstawne, że pieniędzy nie potrzeba, że polityka nasza jest świetna, a minister Izwolskij — to doskonały minister?

«Niestety, we wszystkich tych sprawach i po najbardziej kompetentnych wyjaśnieniach pozostaje cały szereg poważnych wątpliwości».

P. Szarapow twierdzi, że drugiej rewolucyi nie będzie.

«A rzeczywiście—zapytuje naiwnie «Now. Wremia»—czy może być w Rosyi druga rewolucya?

«Odpowiedź na to prosta: nie, drugiej rewolucyi w Rosyi w żadnym razie być nie może. I to z tej prostej przyczyny, że w Rosyi nie było jeszcze i pierwszej».

To jest prawda. Były dotąd nieskoordynowane rozruchy, właściwej rewolucyi dotąd w Rosyi nie było. (J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ «Nowoje Wremia» zamieszcza w ostatnim numerze list bez podpisu, zatytułowany: «Ratujcie Chełmszczyznę!»

Ratować Chełmszczyznę, to znaczy włączyć do nowej gubernii chełmskiej punkty, których «przynależność do ziemi rosyjskiej nie ulega żadnej wątpliwości», np. Szczebrzeszyn, który właściwie nazywa się Szczebrakin, jak tego niezbicie dowodzi historya. Więc trzeba wyodrębnić Chełmszczyznę w granicach «historycznych», nie bacząc na [illegible] ziemi «rosyjskiej».

⊙ Według pogłosek były minister Timiriaziew wyjeżdża do Londynu w jakiejś poważnej misyi, która utrzymywana jest w tajemnicy.

⊙ Włościański Bank opracował projekt prawa zastawu ziem nadziałowych. Projekt ma być wkrótce wniesiony do rady ministrów.

⊙ Podobno ambasador rosyjski w Pekinie, Korostowiec, ma opuścić swoje stanowisko.

⊙ Senat wyjaśnił, że kara pieniężna, nakładana na żydów za uchylenie się od powinności wojskowej, bynajmniej nie wyklucza ich odpowiedzialności karnej w tej samej sprawie.

⊙ W Petersburgu odbyło się otwarcie «wszechrosyjskiego klubu narodowego». Obecnych było wielu wybitnych dygnitarzy z porządku biurokracyi. Nabożeństwo odprawił Eulogiusz. Na tymczasowego prezesa obrano Krupieńskiego, który w mowie swojej między innemi podniósł, że «ze zjednoczeniem wszechrosyjskiem nacyonalistów nie należy zwlekać, ponieważ do czwartej Dumy już nie daleko. Czwarta Duma nie powinna iść śladami pierwszej i drugiej, a nawet trzeciej.»

Z życia prowincyi.

Łuck na Wołyniu.

26 listopada.

(Posiedzenie komitetu ziemskiego. — Ferma doświadczalna.—Komunikacye lądowe i wodne. — Pogłębienie Styru, Horynia i Słuczy.—Powinność szarwarkowa. — Telefony.—Szkolna zapomoga.—Horoskopy o przyszłem ziemstwie).

Dnia 23-go i 24-go b. m. odbyło się plenarne posiedzenie ziemskiego komitetu powiatowego pod prezydencyą łuckiego marszałka szlachty, p. Kietrycza, w asystencyi licznych właścicieli ziemskich i przedstawicieli miejscowej administracyi.

Niektóre sprawy, figurujące na porządku dziennym, wybiegają poza ramy powiatu i interesują szerszy ogół. Należy do nich przedewszystkiem wybudowanie i urządzenie fermy doświadczalnej, tak niezbędnej dla podźwignięcia zaniedbanego rolnictwa. Na skutek zabiegów Tow. rolniczego, główny zarząd rolnictwa przyznał roczną subwencyę w kwocie 1500 rb. i jednorazowo rb. 500, zaś departament lasów deklarował wydanie odpowiedniej ilości materyału budulcowego. Wobec tego Tow. rolnicze, przyjmując obowiązek rocznego wydatku 1500 rb. na pensyę dla agronoma, któryby projektowaną stacyą kierował, wystąpiło do ziemstwa z propozycyą asygnowania 15 tys. rb. na kupno inwentarza i potrzebnych narzędzi.

W zasadzie całe zgromadzenie przyznawało konieczność i ważność owej fermy, prócz p. Zarembskija z Twerdyń, który utrzymywał, iż jeżeli ziemstwo fermę budować zdecyduje, to się bez współudziału T-wa obejdzie.

Odosobniony ten głos przebrzmiał atoli bez echa. Powstało pytanie, gdzie ma być owa ferma wzniesiona: reprezentanci T-wa chcieli ją mieć w pobliżu Łucka, najdalej koło sąsiedniej stacyi kolejowej Kiwercy—leśniczy zaś Michajłow protestował, oświadczając, iż, wobec wysokiej wartości lasu w tym punkcie, wątpliwą jest zgoda skarbu, zwłaszcza, iż nieurodzajna, piaszczysto-sapowata gleba pod lasem do eksperymentów niezupełnie się nadaje. Natomiast w północnej części powiatu, na Polesiu, około Rafałówki, skarb chętnie 50 dz. lasu z gruntem przeznaczy.

Wywiązała się dość ożywiona dyskusya, poczem dla rozpatrzenia nastręczających się detali i unormowania budżetu, na wniosek p. Balińskiego, uformowano komisyę, do której ze strony ziemstwa zaproszono: p. Zwolińskiego, Solbacha, Kirylenkę i Michajłowa. Oprócz tego, trzech delegatów do tej komisyi ma wybrać Tow. rolnicze.

Kwestya następna, która wszystkim dopieka i na wszystkiem się odbija, to zbadanie dróg gruntowych i rozkład drogowych rewirów. P. Poniatowski w ponurych barwach naszkicował stan naszych artoryi komunikacyjnych, czego przyczyną obowiązek wykonywania powinności szarwarkowej w naturze. Notabene obowiązek ten nie obciąża równomiernie wszystkich kontrybuentów. Skarb np. za użytkowanie dróg nic nie płaci. Toż samo akcyza, która jednak, zaopatrując w alkohol najgłuchsze zakątki i dochód z nich czerpiąc, winna w odpowiedniej mierze przyczynić się do reperacyi dróg. Pomijając boczne trakty, gościniec wojenno-transportowy w niektórych punktach niemożliwy jest do przebycia. Ludność z największą niechęcią dąży na szarwark i opieszale reperacyę załatwia. Wysyłają zwykle w tym celu starców niedołężnych i dzieci.

Roboty są tak chaotycznie rozplanowane, że chłopi muszą czasem wędrować po 75 wiorst, by trafić do przeznaczonych rewirów. Lubo zarząd ziemski projektuje klasyfikacyę robót podług gmin, należy sięgnąć głębiej. W gub. Witebskiej, Kowieńskiej, roboty są segregowane podług ilości osad, i każdy gospodarz ma wydzieloną w tym celu parcelę, dzięki czemu drogi są wybornie utrzymane.

Marszałek przyznaje racyę p. Poniatowskiemu, iż skarb do utrzymania dróg najmniej się przykłada, zastrzega wszakże, iż ziemstwo nie ma prawa obowiązku tego rozciągać na akcyzę.

W rezultacie komitet zaakceptował konkluzyę zarządu, aby terytoryum robót ograniczyć promieniem 15 wiorst, zaś dostawę materyału—20 wiorstami. Na większej własności spoczywa obowiązek wskazania materyału, włościanie zaś mają go wyrąbać i dostawić na miejsce. Nadto w każdej wsi wywieszone będą tablice z dokładnem wymienieniem granic, w obrębie których szarwark obciąża ludność danej okolicy.

W związku z powyższym wnioskiem zaznaczyć wypada, iż wybrano komisyę budowlano drogową, do której zaproszono: pp. Poniatowskiego, Stępkowskiego, Pourbaix, Łukaszenkę, Solbacha, Onichimowskiego, Kampioniego, Rybrukowa, naczelnika pow. Krynickiego i sędziego pokoju z Włodzimierca, Wesołowskiego.

Jako ilustracyę złego stanu nietylko komunikacyi, ale i wychudzonych szkap, używanych do zaprzęgu przez poczthalterów, możemy przytoczyć rozpatrywane na sesyi podanie asesora z Rożyszcz, p. Złatkowskiego. Jechał p. Z. z Poddębców do Łucka, a droga „ziemska" była tak wyśmienita, a konie tak tęgie, iż bryczki główną koleją uciągnąć nie mogły. Fornal skręcić musiał na pole, bryka się wywróciła i asesorowi przytłukła nogę. Komitet zdecydował wypłacić asesorowi 300 rb. na kuracyę.

Dążąc do wszechstronnego zbadania kwestyi drogowej, komitet w dalszym ciągu zastanawiał się gruntownie nad ulepszeniem komunikacyi wodnych, a mianowicie nad pogłębieniem Styru, Horynia i Słuczy, biorącej początek w pow. starokonstantynowskim.

P. Poniatowski przypomniał, iż pierwsze źródłowe opracowanie tej sprawy zawdzięczamy przedwcześnie zgasłemu mecenasowi, Witoldowi Koczyńskiemu, jednemu z najruchliwszych organizatorów funkcyonujących u nas zrzeszeń, którego fundamentalny referat cytowany był na zjazdach nawigacyjnych w Kijowie i w Wilnie w 1904 r. Wykazaną tam była również konieczność przymusowego wywłaszczenia młynów pływających, które na drodze rozwoju swobodnej żeglugi stanowią poważny hamulec. Udostępnienie wodnych arteryi zbliży Wołyń do portów Bałtyku i znacznie zredukuje koszty transportu, które wyniosą od $^1/_{200}$ do $^1/_{300}$ kop. od puda i wiorsty. Wydatki na badania przedwstępne i budowę zbytnio nie obciążą budżetu, gdy bowiem 1 wiorsta kolei kosztuje około 50 tys. rb.,—szosy—około 10 tys. rb., wiorsta regulacy Styru i Horynia obliczona jest na 2.000 rb. Wiorst tych jest 300.

Przychylając się do wymienionych motywów, które uzupełniały dość suchy referat zarządu, komitet postanowił wszcząć energiczne starania w Żytomierzu o statystyczną i ekonomiczną eksploracyę wodnych arteryi komunikacyjnych i dla wywarcia większego nacisku wystąpić o to do ościennych komitetów powiatowych, bezpośrednio w danej materyi zainteresowanych.

Jednocześnie, na zapytanie kijowskiego komitetu okręgowego, zakonkludowano, iż budowę elewatora na stacyi w Łucku, tudzież rzecznej przystani i połączenie jej od nogą kolejową wstrzymać należy do chwili pogłębienia i uregulowania koryta Styru.

W toku dalszych zabiegów o udogodnienie egzystencyi mieszkańcom, komitet na wniosek p. Pourbaix zdecydował pokryć powiat siecią telefonów i naprzód zaprowadzić je na linii Łuck-Trościaniec-Kołki-Włodzimierzec, północna bowiem część powiatu z punktami od 100 do 150 wiorst od Łucka odległymi najbardziej grzeszy brakiem komunikacyi. Ogólny kosztorys z postawieniem słupów obliczono na 5,100 rb., zaś celem ścisłego rozważenia poszczególnych pozycyi i nakreślenia innych linii telefonicznych obrano komisyę, złożoną z pp. Poniatowskiego, Stępkowskiego, Zwolińskiego, Pourbaix, Michajłowa, Kirilenki i naczelnika pow. Komisya ta natychmiast przystąpiła do pracy.

Do ważniejszych spraw, jakie komitet rozstrzygnął w sensie twierdzącym, godzi się zaliczyć przyznanie 4,911 rb. na budowę szkoły we Włodzimiercu. Natomiast co do organizacyi pomocy prawnej dla ludności włościańskiej i w kwestyi nominacyi specyalnego w tym celu juryskonsulta wszyscy wypowiedzieli się negatywnie.

Odmownej również decyzyi doczekała się petycya obywateli miasta Kołek, którzy domagali się ustanowienia 13 jarmarków. Wszyscy, jak jeden mąż, zakrzyknęli, że jarmarki to plaga, którą tępić należy. Każdy jarmark—to pretekst do pijaństwa, rozpusty etc. Zysk z tego źródła ciągną tylko żydzi, i ci występują w roli głównych i żarliwych promotorów swej petycyi.

Z szeregu przytoczonych spraw widzimy, że nawet dzisiejsze „okręgowe" ziemstwo, o ile posiada zastęp dzielnych i wrażliwych na miejscowe potrzeby jednostek, nie powinno być jednak traktowane, jako *une quantit'e neglig'eable*. Należy rozluźnić krępujące je powijaki i uwolnić od zbytecznego balastu. W teraźniejszych warunkach ziemstwu brak swobodnego oddechu. Najdrobniejsze kwestye, np. o wypłatę 2 rb. 90 kop. felczerowi (rozpatrywano taką kwestyę na posiedzeniu) muszą zyskać aprobatę gubernii, a czasem, o ile przekroczą normy budżetowe, wędrują do ministerstwa. Dodajmy jeszcze, iż przed asygnowaniem każdej najbagatelniejszej kwoty ziemstwo musi interpelować izbę obrachunkową w Kijowie! Decentralizacya i samodzielność, choćby w szczupłym zakresie, jest najbardziej przez życie wskazana!

A jak wyglądać będzie przyszłe ziemstwo? „Chłopsko-popowskie!" — była odpowiedź, do kogokolwiek na posiedzeniu się zwróciłem. „Chłopi—to żywioł surowy", objaśniali mię rozmówcy, „element, który, jeżeli kwaśnymi nie zaprawiony odczynnikami, może wytworzyć właściwą energię. Duchowni prawosławni—ci głównie zaabsorbowani sprawami religii... i kasty i przez pryzmat tych kwestyi patrzą na całokształt interesów ludności".

Notuję nie mój osobisty pogląd, ale zdanie kilku działaczy rosyjskich, bynajmniej liberalnie nie usposobionych. **Xy.**

Żytomierz, *dn. 26 listopada.*

W mieście naszem, mającem przeszło 17 tysięcy polaków, nie było do 1906 roku żadnego stowarzyszenia śpiewaczego. Lukę tę wypełniła „Lutnia". 11-go listopada 1906 roku zostało zalegalizowane polskie stowarzyszenie śpiewacze „Lutnia". Cel „Lutni" — szerzenie chóralnego śpiewu. „Lutnia" składa się z zarządu i członków rzeczywistych. Do zarządu wchodzą: prezes, wiceprezes, sekretarz i gospodarz, wybierani na rok na ogólnem zebraniu większością głosów. Ogólne zebrania odbywają się dwa razy do roku. Członkowie zarządu pełnią swe funkcye gratis. Pierwsze ogólne zebranie „Lutni" odbyło się 25 listopada 1906 r. Na tem zebraniu zostali wybrani członkowie zarządu. Absolutną większością głosów prezesem „Lutni" została wybrana p. Zofia Bortnowska, wiceprezesem p. Edward Valek, sekretarzem p. S. Boguszewski i gospodarzem p. S. Kameński. Skład zarządu, za wyjątkiem p. Boguszowskiego, który się cofnął i na miejsce którego został wybrany p. Kaleński, do dzisiejszego dnia pozostaje bez zmiany.

Niechętnie spotkał polski ogół nowe stowarzyszenie: nie wróżono mu powodzenia. Członków na razie było bardzo mało, a i ci, którzy byli, uczęszczali na próby nieregularnie, co naturalnie uniemożliwiało prawidłowe funkcyonowanie „Lutni". Pracowitość wszakże prezesa „Lutni", p. Bortnowskiej, i kierownika artystycznego, p. Valek'a, złamała apatyę członków, i oto w niespełna rok po zalegalizowaniu odbył się pierwszy koncert „Lutni". Na estradę ogromnej sali wzajemnego kredytu, zalanej potokami elektrycznego światła, nieśmiało weszła nieliczna „Lutnia".

I przebrzmiały dźwięki pieśni polskiej. Publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców, dziękując nie tyle za śpiew, który nie mógł być bez zarzutu, ile za szerzenie muzyki polskiej. Od tego czasu co roku odbywają się tradycyjne koncerty i wieczornice. Występowała również „Lutnia" parę razy w „towarzystwie artystycznem" na t. zw. „środach" i na przedstawieniach, urządzanych na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności

Taki tradycyjny koncert „Lutni" odbył się dn. 22 listopada. Jakaż ogromna różnica między pierwszym koncertem i obecnym. Zamiast nielicznej garstki nieśmiałych i niepewnych lutnistów stanął duży chór, czuły na najmniejsze poruszenie batuty p. E. Valek'a. I teraz były brawa i bisy. Lecz teraz już oklaskiwano wykonanie, które było bez zarzutu. Na program koncertu z dnia 22 listopada złożyły się następujące utwory:

„O zmierzchu"—Svendsena, „Piosnka żołnierska"—Moniuszki, „Noc księżycowa"—Buchlera, „Ciche ustronie"—Rameau Gounoda, „Walce balowe"—Pankiewicza i „Porównaj Boże"—piosnka ludowa.

Prócz „Lutni" brali w koncercie udział p. Surynowicz (fortepian) i p. Simon (skrzypce), którzy cieszyli się wielkiem powodzeniem. Szczególnie podobała się licznie zgromadzonej publiczności „Chanson triste"—utwór p. Valek'a, wspaniale oddany przez p. Simona.

K. W ski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Michałki, pow. radomyski.** *(Zabójstwo gajowego).* Dnia 21 listopada r. b. o godzinie 7 rano gajowy leśnictwa zarudzkiego, Władysława hrabiego Branickiego, Paweł Metelycia wyszedł na obchód części swego lasu i więcej nie wrócił — na trzeci zaś dzień dano znać o tem leśniczemu tegoż leśnictwa, p. Noskowskiemu, który zawiadomił o wypadku niezwłocznie miejscową policyę. Wszczęto poszukiwania w lesie zarudzkim i sąsiednich—lecz bezowocnie.

29 b. m. urządzono poraz drugi obławę, składającą się z 200 ludzi, kilkunastu strażników z prystawem na czele. Około południa tegoż dnia w lesie zarudzkim pod kłodą znaleziono złożone zwłoki ś. p. Pawła Metelycia, przykryte dębowymi liśćmi.

Śmierć nastąpiła skutkiem uderzenia w skroń kawałkiem drzewa dębowego, które znaleziono okrwawione w odległości 30 kroków od trupa. Przypuszczenia są, że napadu dokonano na linii, dzielącej «kwartały», wówczas, kiedy ś. p. Metelycia przechodził, i dla tego zwłoki nieboszczyka zaciągnięto w głąb lasu.

Sądząc ze śladów — morderców było 3-ch, ukrytych za leżącemi kłodami obok linii. O udział w zabójstwie podejrzewani są 3-ej włościanie wsi Zarudzia, którzy w dniu popełnienia morderstwa, jak świadczą inni włościanie, wieczorem wyjechali do mińskiej gub. z zamiarem niby to kupienia ziemi.

Zwłoki zabitego dotychczas leżą w lesie pod strażą aż do czasu przybycia komisyi śledczej.

Słyszałem, że przed kilku dniami raniono śmiertelnie wystrzałem z dubeltówki gajowego w lasach żerowskich, Krawcerego hr. Branickiego». **«Zetka».**

Związek hodowlany przy T-wie rolniczem podolskiem.

I.

Dnia 4-go grudnia odbędzie się w Winnicy posiedzenie członków sekcyi hodowlanej przy Towarzystwie rolniczem gubernii podolskiej, na którem między innemi będzie omawianą nowa ustawa związkowa, wypracowana przez prezesa tej sekcyi, p. Artura Russanowskiego, tudzież inspektora hodowli, d-ra Zygmunta Markowskiego.

Ponieważ w ciągu ostatnich lat pięciu podolski związek hodowlany, liczący pierwotnie około 30 obór o materyale hodowlanym mieszanym, wzrósł znacznie w powyżej wspomnianym okresie czasu (obecnie liczy przeszło 60 obór), okazała się potrzeba zmienić dawny statut, tembardziej, że materyał hodowlany tak pod względem jakości, jako też ilości zmienił się nie do poznania.

Że stało się to z jednej strony z powodu umiejętnie i celowo prowadzonej selekcyi, a z drugiej dzięki ofiarnemu poparciu tej tak ważnej kwestyi gospodarczej przez najpoważniejsze jednostki w kraju — o tem wspominać byłoby zbytecznem.

W nowym statucie związku uwzględniono przedewszystkiem ten fakt, że obecnie związek posiada znaczną ilość obór czterech kategoryi: do pierwszej zaliczono obory, posiadające tylko materyał importowany, do drugiej — materyał żeński czystej krwi, a stadniki importowane, do trzeciej—materyał żeński i stadniki czystej krwi (nieimportowane), a wreszcie do czwartej—stadniki czystej krwi, a materyał żeński wprawdzie bardzo uszlachetniony i w danym typie zaawansowany, niedający jednak jeszcze potomstwa zupełnie typowego.

Poszczególne zwierzęta zaliczone będą według pewnych norm ściśle określonych pomiarami, punktowaniem i dowodami pochodzenia do trzech kategoryi, z których każda zawiera trzy grupy, nazwane szeregami: A, B, C. O przynależności danego indywiduum do pewnego szeregu rozstrzygać będzie budowa anatomiczna, a więc kształty i efekty fizyologiczne, jak: mleczność, zdolność opasowa i praca. W ten sposób nowy statut stworzy podwaliny do racyonalnego wykorzystania dotychczasowej pracy i wkładów materyalnych, a przedewszystkiem ułatwi kupno i sprzedaż zwierząt.

Samo przez się rozumie się, że w nowym statucie zwrócono pilną uwagą na jedno z najważniejszych zadań hodowli, t. j. na mleczność. Projektowane są spółki mleczarskie, tudzież ścisła kontrola mleczności. Sprawa ta jest na dobie najbardziej aktualną, albowiem obok zbytu materyału hodowlanego (a szczególnie stadniczków) koniecznem jest stworzyć przemysł mleczarski, który, jak dotąd, pozostał niedostatecznie uwzględniony. W tym celu też toczą się układy z królewskiem szwedzkiem ekonomicznem towarzystwem chowu bydła w Malmö, celem założenia w pewnym majątku na Podolu (którego właściciel, a przedewszystkiem właścicielka okazali gotowość ustąpienia jednego folwarku, położonego tuż przy stacyi głównej linii kolejowej) wielkiej mleczarni spółkowej, połączonej ze szkołą dla dozorców obór i mleczarzy. Jeżeli układy te dojdą do skutku, hodowla na Podolu stanie odrazu w szeregu najważniejszych czynników ekonomicznych, składających bogactwo kraju.

Wobec tej ilości i jakości obór, jaką już dzisiaj posiada związek, niema wątpliwości, że przedsiębiorstwo to,ześrodkowujące także handel bydła na chów, szybko rozwinie się i ogarnie nietylko Podole, ale Ukrainę i Wołyń. Wystarcza przejrzeć odnośny wykaz obór, aby przyjść do przekonania, że możemy już oprzeć się na własnych siłach i dostarczać nietylko materyał hodowlany, lecz także stworzyć pewien przemysł, z hodowlą ściśle związany.

LISTY DO REDAKCYI.

Konieczność reklamy.

Szanowny Redaktorze!

Społeczeństwo polskie znajduje się dziś w wyjątkowo trudnych warunkach ekonomicznych. Straciwszy własny byt polityczny, naród polski wszedł w skład nie jednego państwa, lecz trzech państw, mających nietylko własne dążenia polityczne, lecz i różne, ścierające się z sobą interesy ekonomiczne. Z rozbudzeniem się w Europie prądów nacyonalistycznych, jesteśmy dziś narodem wyjątkowo prześladowanym, a wśród nas samych dawne pognębienie stanu trzeciego mści się rozwielmożnieniem się wrogiej nam masy żydowskiej, łączącej się z silniejszymi i będącej dziś przednią strażą atakującego germanizmu. W takiem ciężkiem położeniu, pozbawieni siły politycznej, musimy dla obrony naszego bytu narodowego całą uwagę zwrócić na pełnię naszego bytu ekonomicznego, a więc nietylko na rolnictwo, ale i na własny przemysł i handel. Tylko tą drogą stworzymy własny narodowy stan trzeci, i tylko tą drogą zdołamy—przetrwać, a przetrwać znaczy—nie uledz.

Względy powyższe nakazują nam obudzać w społeczeństwie polskiem zwartą, świadomą celu odporność i czujność na polu ekonomicznem, i wykazywać błędy w tym względzie popełniane. Błędy te prowadzą za sobą nietylko smutne skutki ekonomiczne dla jednostek, doprowadzając je często do nędzy, lecz jednocześnie osłabiają naszą siłę narodową i jej zdolność do zwalczania tak wyjątkowo trudnych warunków naszego bytu.

Po tych refleksyach natury ogólniejszej, przechodzę do bezpośredniego przedmiotu niniejszej odezwy publicznej. Chcę zwrócić uwagę zamieszkałych w Kijowie polaków, bądź mających tu swoje przedsiębiorstwa, sklepy i pracownie, bądź uprawiających pewien interes lub rzemiosło na tak fatalny zwyczaj niedostatecznego reklamowania się i przypominania o sobie publiczności polskiej. Kupcy kijowscy powinniby przeczytać doskonały artykuł Juljana Ochorowicza w 1-ym i 3-im zeszytach miesięcznika: „Patryotyzm Polski Przemysłowy i Handlowy". W artykule tym Ochorowicz ze zwykłą swoją swadą podnosi wady naszego kupiectwa i między innymi mówi: „Kupiec i przemysłowiec polski nie rozumie przedewszystkiem zasadniczej ważności ogłoszeń. Jemu się wydaje, że ponieważ coś wyprodukował, lub sprowadził, wszyscy powinni o tem wiedzieć i popierać go. O tem, że trzeba setki, a choćby i tysiące wydawać na ogłoszenia, chcąc w dzisiejszych czasach nadmiaru wytwórczości i publikacyi zwrócić na siebie uwagę, nasz kupiec lub przemysłowiec nie wie. Nie wie, lub raczej wiedzieć nie chce. A tymczasem sprytni i zapobiegliwi cudzoziemcy robią majątki, dzięki zrozumieniu ważności reklamy". Kupcy nasi żałują pieniędzy na ogłoszenia, mało wydają i rozsyłają cenników i jak gdyby wprost nie dbali o powiadomienie o sobie publiczności.

Polak, przyjeżdżający do Kijowa i chcący zaopatrywać się w towary u swoich, jest w położeniu bardzo trudnem i bardzo często zupełnie mimowoli pomija sklepy polskie, lub rzemieślników polaków — wprost o nich nie wie, a często wiedzieć nie może. Nawet stale mieszkający w Kijowie polacy, i ci często nie wiedzą o sklepach lub rzemieślnikach polskich i zaopatrują się przynajmniej w części nie u swoich.

Dość jest zestawić ilość ogłoszeń w „Dzienniku Kijowskim" z ilością polskich sklepów i pracowni w Kijowie. Nawet w „Kalendarzu Kijowskim", gdzie chyba o wzmiankę w poradniku handlowym bardzo nietrudno, i tam mnóstwo firm polskich świeci nieobecnością.

A wieleż to firm polskich jednocześnie z tem skarży się na złe czasy, wielu rzemieślników polskich poszukuje lepszych warunków bytu? Czemuż się nie ogłaszają, czemu publiczność polska nie może się ich doszukać?

W kwestyi tej prasa nasza, a w danym wypadku „Dziennik Kijowski" mógłby wiele uczynić, a w pierwszym rzędzie wprowadzić ogłoszenia drobne nie dorywczo rozrzucone, lecz ułożone systematycznie, wzorem poradnika dla kupujących w „Kalendarzu Kijowskim". Ogłoszenia te należałoby umieszczać co niedziela, i, o ile można, udostępnić, mając na uwadze, że ogłoszenia te mają służyć nietylko osobom ogłaszającym się, lecz przedewszystkiem kupującej publiczności. Był by przytem pożądane, by kupcy i rzemieślnicy, będący członkami naszego Towarzystwa Dobroczynności, mieli przy pomieszczaniu tych ogłoszeń zapewniony znaczniejszy rabat, co wprowadziłoby pewną tak pożądaną w naszych warunkach łączność naszego zarobkowania z naszemi potrzebami natury społecznej.

Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku. **E. Starczewski.**

Od p. J. Tokarzewicza otrzymujemy pismo następujące:

„O ileby z powodu lada jakiej działalności pisarskiej mogła być mowa o „jubileuszach", moje pięćdziesięciolecie dziennikarskie skończyło się jeszcze w r. 1901, bo rozpoczęte zostało w roku 1851, jak na to posiadam dowody w listach ś. p. Józefa Taraszewicza, profesora dawnego uniwersytetu wileńskiego. Z tego tytułu pozwalam sobie stwierdzić fakt psychologiczny istotnie wyjątkowy. Jakim sposobem stać się mogło, że chłopak 11-letni, rusin, z rodziny mieszczańskiej, należący do kościoła wschodniego, wychowywany w środowisku najbardziej usposobionem i uprzedzonem względem polskości, już w szkółce parafialnej ojczystego swego miasta Bielska literalnie katowany był za oporność w manifestacyjnych swych na tablicy elukubracyach poetycko-polskich? — oto jest jedyne zagadnienie, posiadające niejaką wartość w całości mego życia i zawodu, niepodzielnie i bezwzględnie ożywionego bezgranicznem przywiązaniem do mowy i narodowości prześladowanej, upokarzanej, umniejszanej.

Wnioski atoli, wypływające z obecnego uroczystego mojego zaznaczenia, pozostawić należy cokolwiek dalszej przyszłości, która dla nas, polaków wszelkiej wiary i wszelkiego pochodzenia, stokroć musi być i będzie świętszą i większą, niżby to wypadało z małych i nikczemnych rachub teraźniejszości.

Z poważaniem
Józef Tokarzewicz.

2 (15) grudnia 1909 r.

Posiedzenie rady miejskiej dn. 2 grudnia.

Rada miejska w dalszym ciągu rozpatruje preliminarz wydatków na r. 1910, zaczynając od pozycyi, obejmującej koszty utrzymania architektów, inżynierów i nadzoru technicznego. Na wydział budowlany wyasygnowano 16,190 rb., na wydział braków—11 tys. rb. Podczas rozpatrywania kosztów utrzymania komisyi wykonawczej powstała dyskusya nad kwestyą wyasygnowania dla komisyi budowlanych dyet rozjazdowych. W budżecie na ten cel preliminowano 1000 rb., rada jednak zmniejszyła tę sumę do rb. 300.

Dyskusya się zaostrzyła przy rozpatrywaniu kwestyi wyasygnowania 1,500 rb. na sporządzenie inwentarza T-wa tramwajowego. Prezes komisyi tramwajowej, bar. *Orgis von Rutenberg*, wskazał na prace, dokonane już w tym kierunku. Został spisany cały inwentarz T-wa, należy tylko go oszacować. Oprócz tego należy co rok sprawdzać ten inwentarz, ponieważ w wykazach T-wa tramwajowego napotyka się szereg niedokładności, mających za zadanie podniesienie do maksimum czyste zyski, wykazane w sprawozdaniach rocznych. T-wo tramwajowe dąży do tego stale, ponieważ za 5 lat wypada wykup przedsiębiorstwa, cena jego zaś ma być obliczona według czystego zysku. Stąd napotykał T-wo wyraźnie powana sumę, jako zysk, następnie dokonuje ... które właściwie należą do kategoryi wydatków i t. d. Dla sporządzenia wykazów inwentarza potrzeba 2 buchalterów, na co prezes komisyi tramwajowej żąda oprócz wykazanych w preliminarzu 1½ tys. rb. jeszcze 2 tys.

Oponuje przeciw wywodom p. Orgisa p. *Solucha*. Mówca uważa wydatek na kontrolerów za zbyteczny, ponieważ nie wierzy w to, aby miasto wykupiło tramwaje. Natomiast p. Solucha doradza zwrócić baczniejszą uwagę na eksploatacyę tramwajów, w której dają się spostrzedz szereg braków. Z nich główne: 1) powolny ruch tramwajów,—policmajster to prawda uważa, że jest on zbyt szybkim. 2) niewielka ilość elektrowozów, 3) przepełnione wagony, 4) brutalność służby.

P. *Orgis* wyjaśnia, że przyglądanie tym brakom leży nie w mocy miasta, ponieważ umowa jest napisana zbyt na korzyść T-wa. Co do stosowania kary w wagonach, jeśli to uiszcza się dotkliwy na publiczności.

Rozumując dyskusyę, p. Dyakow zapatruje się nader sceptycznie na sporządzenie inwentarza T-wa. Przy wykupnie przedsiębiorstwa trzeba będzie opierać się na księgach T-wa, popartych dokumentami. W końcu rada asygnuje na sporządzenie inwentarza 2 000 rb.

Na nagrody dla urzędników zarządu miejskiego wyasygnowano 28 tys. rb.

W końcu zebrania dokonano wyborów członków do komitetu budowy pomnika Gogola. Otrzymali największą ilość głosów: pp. Sewastjanow, Szczytkowski, Nikołajew, Solucha, kandydatem został p. Fedorczuk. Powyższych 4 członków wejdzie w roli przedstawicieli miasta do komitetu, utworzonego przez klub nacyonalistów. Kwestya przyłączenia się do klubu nacyonalistów rosyjskich w danym razie jak utworzenia własnego komitetu wywołała w radzie miejskiej ożywioną dyskusyę. Jeden z głównych oponentów przeciw przyłączeniu się, p. Szczytkowski zaznaczył, że ... rusini i inni żydzi, należeć do składki na pomnik, budowany przez klub nacyonalistów, ten sam, który przed paru dniami uchwalił wyrugować polaków z rady miejskiej.

Rada miejska uchwaliła jednak przyłączyć się do komitetu, pod warunkiem udziału w nim 4 przedstawicieli.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, d. 7 grudnia.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 3 (16) Franciszka Ksawerego W.
Jutro 4 (17) Barbary P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 58
Zachód słońca godz. 3 m. 54
Długość dnia godz. 7 m. 56

— „Lud Boży". Wyszedł z druku № 48 tygodnika „Lud Boży" i zawiera: 1) „Lud Boży" będzie istniał. 2) Do naszych czytelników. 3) Tak mi Boże dopomóż, wiersz J. Słowackiego. 4) Pogańskie zwyczaje pomiędzy katolikami. 5) Pielgrzymka polska do Ziemi św. (c. d.) 6) Korespondencye. 7) Wiadomości polityczne. 8) Co słychać w Dumie. 9) Wizerunki królów polskich. 10) Wiadomości kościelne. 11) Z tygodnia. 12) Wiadomości krajowe. 13) Kronika miastowa.

Dział pod tytułem „Nasza Wieś" zawiera: 1) Do konika, Z. Morawska. 2) O pianetach i gwiazdach. 3) Gawędy starego Macieja. 4) Zakładajmy kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. 5) Korespondencye. 6) Ważne dla sklepów spożywczych.

Dodatek I „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę 2-gą adwentu. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II „Gazetka dla Dzieci" zamieszczono: 1) Co się dzieje z plonem rolnika w ziemi? 2) Tęsknota za słonkiem, wiersz. 3) Śpioch. 4) Zosia i wróbelki. 5) Baśń o Wandzie. 6) Zagadka.

— **Próbny wykład.** Dn. 1-go grudnia odbył się w instytucie handlowym próbny wykład nauk społecznych p. S. Chorzelskiej. Tematem wykładu był „Przedmiot i granice ekonomii politycznej". Wykład ten zgromadził masę publiczności oraz profesorów. Prelegentkę przyjmowano bardzo życzliwie. Podobno po Bożem Narodzeniu p. Chorzelska wykładać będzie stale w instytucie handlowym w zastępstwie jednego z profesorów, wyjeżdżającego zagranicę.

— **Na „Pogotowie".** W dn. 16 b. m. w teatrze miejskim odbędzie się przedstawienie na rzecz „Pogotowia". Grany będzie „Dubrowski" z udziałem najlepszych sił miejscowych.

— **Dubrowin w Kijowie.** Wczoraj zrana przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu Europejskim znany prezes związku narodu rosyjskiego, doktór A. Dubrowin.

— **W sprawie dnia roboczego.** Drogiści kijowscy wystosowali do prezydenta miasta prośbę o zmianę przepisów obowiązujących w części, dotyczącej handlu w sklepach aptecznych. Drogiści wskazują na to, że w aptekach prowadzi się handel perfumeryą bez ograniczenia czasu, przyczem w reklamach jest zaznaczone, że z powodu zamykania sklepów aptecznych o wcześniejszych godzinach towary apteczne można otrzymywać w aptekach według ich rzeczywistej ceny.

— **Zatwierdzenie.** Pełniący obowiązki rejenta giełdowego A. Sumniewicz został zatwierdzony przez ministra przemysłu i handlu na stanowisku rejenta giełdy kijowskiej.

— **Pogłoski.**—W mieście kursują uporczywe pogłoski o bliskim otwarciu w Kijowie filii banku północnego oraz petersburskiego handlowo-przemysłowego.

— **Defekty tramwajowe.** Wobec uchylania się towarzystwa tramwajów miejskich od wykonania rozporządzeń władzy, a mianowicie od usunięcia niebezpiecznych prądów powrotnych, przyczem zarząd miejski nie ma sposobu zmusić towarzystwa do wprowadzenia niezbędnych ulepszeń, prezydent miasta zwrócił uwagę gubernatora na konieczność wyznaczenia komisyi dla obejrzenia i zbadania wszystkich linii tramwajowych, przyczem zapewne zostaną wykryte inne defekty w urządzeniach tych linii.

— **W sprawie kolei Kijów-Mikołajów.** Inżynier komunikacyi p. Barinow zawiadomił prezydenta miasta, że projekt organizacyi T-wa do budowy i eksploatacyi kolei żelaznej, łączącej Kijów z Mikołajowem, ma być w grudniu lub styczniu r. p. rozpatrzony przez komisyę budowy nowych kolei. Materyały, dotyczące budowy kolei, i kaucya zostały już złożone. P. Barinow prosi o zakomunikowanie mu informacyi, któreby mogły się okazać użytecznemi przy rozpatrywaniu kolei, oraz o powiadomienie go, kto będzie przedstawicielem m. Kijowa w komisyi w czasie rozpatrywania sprawy powyższej.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W piątek ubiegły w kijowskim kościele ewangelickim odbył się ślub p. Idy Grassman z p. Emilem Wielgosińskim, członkiem zarządu Polskiego T-wa Gimnastycznego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Smirnowa przy ul. Basejnej Nr. 21 skradziono rzeczy za rb. 140.

— W domu Nr. 17 przy ul. Gogolewskiej przy pomocy dobranego klucza okradziono na 138 rb. mieszkanie K. Soszalskiej.

— Okradziono mieszkania: Kobyłkowskiego przy Kijanowskim zaułku Nr. 3, J. Prychod'ki przy ul. Spaskiej Nr. 26; M. Karlsonowej przy ul. Basejnej Nr. 15.

— Na Głuboczycy woźnicy Ulitinowi skradziono z wozu skrzynkę z wyrobami miedzianymi.

— WRÓŻKI. Mieszkająca przy ul. Owrażnej M. Kłokunowa zawezwała dwie przechodzące cyganki, aby jej wróżyły. Cyganki zażądały dla wróżenia paru przedmiotów złotych i kawałek perkalu, które po skończonej wróżbie pozostawiły sobie. Wezwana przez Kłokunową policya zaaresztowała obie wróżki.

— ZAGINIONY. W d. 30 listopada z mieszkania swych rodziców znikł bez śladu 17-letni Aleksander Mielnikow (ul. Tarasowska Nr. 4). Według oświadczenia ojca, syn, opuszczając dom, zabrał 200 rb.

— REWIZYE. Wczoraj w nocy dokonano rewizyi w domu Nr. 23 przy ul. Kurhanowskiej u Rewizowskiego, w domu Nr. 3 przy zaułku Iryneńskim u W. Hromaczewskiego i w domu Nr. 15 przy ul. M. Podwalnej u I. Mamagi. Wzięto korespondencyę do przejrzenia.

— OBŁAWA. Ubiegłej nocy w obrębie cyrkułu pałacowego zrobiono obławę, w czasie której zaaresztowano 2 żebraków i 16 podejrzanych kobiet.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo.

Wczoraj VI wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę Szymona i Jana braci Judyckich, oskarżonych o zabójstwo.

Sprawa przedstawia się w następującem świetle: Dnia 29 czerwca r. b. przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego ciężko rannego urzędnika zarządu miejskiego Sebastiana Kurażskiego, z odciętą kiścią lewej ręki i 18 ciężkiemi ranami na głowie i całem ciele.

Po upływie 10 dni, 8 lipca Kurażski zmarł. Przedtem jednak, 30 czerwca, opowiedział taką historyę:

W ostatnich czasach zauważył, że żona jego Olga utrzymuje jakieś nader zażyłe stosunki z rządcą jego domu Włodzimierzem Sakowskim. Na kilka dni przed wypadkiem małżonkowie przechadzali się z Sakowskim na wyspie Truhana, gdzie mieszkali przez lato. Olga Kurażska oddaliła się od męża, poczem razem z Sakowskim weszła w zarośla i tam o czemś dość długo rozmawiali. Doczekawszy się powrotu żony, Kurażski zrobił jej wymówkę za złe prowadzenie się, Olga wyśmiała go, za co została pobitą. Tego samego dnia porzuciła męża i więcej nie powróciła.

D. 28 czerwca przyszedł do Kurażskiego Sakowski. Podczas ich rozmowy do mieszkania wpadli bracia Olgi Szymon i Jan Judyccy i zaczęli bić Kurażskiego, który wkrótce stracił przytomność i nie wie, co się potem działo.

Według zeznania Sakowskiego, bracia żądali pieniędzy na leczenie Olgi, a także oddania jej dzieci, gdyż Kurażski miał zamiar wyjechać do Finlandyi. Wkrótce zawiązała się sprzeczka, w trakcie której Kurażski pierwszy pochwycił siekierę. Szymon Judycki wyjął szablę. Jan Judycki żadnego udziału w tem nie przyjmował. Zaraz na początku walki Sakowski wybiegł na dwór, wołając o pomoc.

Po powrocie zastał Kurażskiego zlanego krwią na podłodze bez przytomności.

Podczas śledztwa i wczoraj na sądzie Szymon Judycki przyznał się do winy. Jan Judycki oświadczył, że nie brał żadnego udziału w zabójstwie.

Bronili oskarżonych pom. adw. przys. Simzen i Alewski.

Świadkowie zeznali, że małżonkowie Kurażscy źle z sobą żyli, że on był bardzo nerwowy i trudny w pożyciu, niezmiernie zazdrosny o żonę, która ku temu nie dawała faktycznych powodów.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd przysięgłych uznał Szymona Judyckiego za winnego zadania Kurażskiemu ran, bez zamiaru zabójstwa; Jana Judyckiego uniewinnił.

Na podstawie powyższego werdyktu zastosowano względem obwinionego 2 cz. 1484 art. kodeksu karnego. Został on skazany na pozbawienie wszystkich szczególniejszych praw i przywilejów i 3 lata więzienia poprawczego.

Kontrabanda.

Kijowska izba sądowa rozpatrywała wczoraj w drodze apelacyi sprawę kupca kijowskiego Mikołaja Swiesznikowa, oskarżonego o handel przemycanymi towarami.

Dnia 21 stycznia roku zeszłego urzędnicy akcyzy znaleźli w sklepie Swiesznikowa (Kreszczatyk 33) znaczną ilość rękawiczek, tiulu, pończoch i koronek, nie posiadających plomb komory celnej i uznanych przez biegłych za towar zagraniczny.

Cło od nich wyniosłoby ogółem 181 rub. 7 kop.

Kijowski sąd okręgowy uznał winę Swiesznikowa za dowiedzioną i skazał go na zapłacenie 900 rub. kary.

Wczoraj izba sądowa wyrok powyższy uchyliła, uwalniając oskarżonego od odpowiedzialności.

Obraza religii.

Dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj sprawę odpowiedzialnego redaktora gazety «Kijewskaja Myśl» p. Aleksego Nikołajewa, oskarżonego o obrazę religii w artykule, zamieszczonym w wymienionej gazecie d. 4 sierpnia r. b., traktującym o zjeździe nauczycieli religii, jaki wówczas odbywał się w Petersburgu.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał p. Nikołajowa na 1 miesiąc więzienia.

TEATR I MUZYKA.

Występ p. Michaliny Łaskiej.

Talent naszej najlepszej wodewilistki jest nawskroś indywidualny i intuicyjny. Artystka nie ślęczy nad rolą, nie planuje efektów i efekcików, ale, wczytawszy się w takową, z punktu wchłania ją w siebie, przejmuje się nią i, nie przestając być sobą w fizycznem tego słowa znaczeniu na scenie, psychicznie żyje życiem odtwarzanej postaci.

Jeżeli dodamy do tego doskonałą i rzadką u aktorek grę twarzy, zrozumiemy, dlaczego postacie odtwarzane przez p. Michalinę tak łatwo trafiają do przekonania widza, dlaczego są tak żywe, naturalne i plastyczne.

W roli Poli w farsie „Bez Mężczyzn" p. Łaska dowiodła, że będąc z natury „łobuzem w spódnicy" i komikiem, potrafi odczuć i, co trudniejsze, odtworzyć i liryczne stany duszy ludzkiej. Te momenty odtwarza ona z swem właściwem lekkiem i wesołem zabarwieniem, ale tem niemniej szczerze i głęboko.

Poniedziałkowe otoczenie znakomitej artystki widocznie szczerze usiłowało stanąć na wysokości zadania — niestety, usiłowania te różnym zostały uwieńczone skutkiem.

Z żeńskiego personelu zupełny sukces osiągnęła tylko utalentowana amatorka p. Relim, dała bowiem postać wyraźną, naturalną, utrzymaną we właściwym tonie i żywą. P. Betcherowa była poprawną, nie wyzyskała jednak należycie momentów komiczny h, których autor dał jej moc.

Artystki pp. Wnorowska i Puchniewska z barwnych i nader efektownych ról nie wydobyły literalnie nic.

Z męskiego personelu na czele ponie działkowego zespołu z natury rzeczy stanął p. Jeżyński— farsista zawodowy. P. Jeżyński szarżował, to prawda, ale szarżował w granicach w farsie dozwolonych, podkreślając silne intencye autora, ale bez własnych waryantów i dodatków.

P. Wojciechowski, jako „dependent", w momentach krytycznych był na swojem miejscu, ale nie wyzyskał należycie humoru i elementu komicznego. Tylko w akcie II, kiedy powiedział: „wrócę za pół godziny", był naprawdę komicznym. P. Dąbrowski w swym epizodzie, jako adwokat, był do drobiazgów poprawny. P. Betcher ze swego barwnego i wdzięcznego epizodu nie wydobył nic. Reszta wykonawców dostrajała się do całości, tylko dlaczego p. Staniewski nie opanował swej roli pamięciowo?

Sztuka szła w tempie żywem, farsowem, sala była pełną, bawiono się doskonale. P. Łaskę przyjmowano owacyjnie.

T. M. S.

Koncert p. Bronisława Hubermana.

Koncert z dn. 1 b. m. raz jeszcze udowodnił, że towarzysząca p. Hubermanowi sława jednego z najwybitniejszych współczesnych skrzypków opiera się na trwałych, coraz pewniejszych podstawach. Z „cudownego dziecka", jakiem pamięta go Kijów, p. Huberman przeistoczył się w dojrzałego artystę, a godnem jest zaznaczenia, że częste występy w zbyt młodym wieku nie wpłynęły ujemnie na charakter wykonania w dobie obecnej, co jest poniekąd dowodem, że, poza techniczną doskonałością, p. Huberman posiada głębsze artystyczne kwalifikacye.

O biegłości i technicznem wykończeniu jego gry dwóch zdań być nie może: skrzypce — instrument, dający się opanować z nierównie większym mozołem, niż reszta solowych instrumentów, — w p. Hubermanie posiadły absolutnego pana i władcę, dla którego najryzykowniejsze biegniki i łamańce wydają się dziecinną igraszką. Zadziwiająca jest właśnie ta łatwość, z jaką wychodzą z pod palców i smyczka artysty przeróżne sautillé, spicata, staccata, arpeggia, podwójne nuty, oktawy, flażolety (pojedyncze i podwójne), pizzicata lewej ręki, pasaże w najrozmaitszych pozycyach etc. Czystość gry—wzorowa; każda nuta dźwięczy z dokładnością, wykluczającą (nawet przy rzutach na najodleglejsze interwały) możliwość pomyłki o jedną kommę. Ton — niezmiernie ciągły, miękki i śpiewny, poddający się najsubtelniejszej grze dynamicznej, o tyle zaś pełny, że utwory, wykonywane bez towarzyszenia fortepianu, nie pozostawiają najlżejszego wrażenia pustki. Szczególną tężyzną i energią nie odznacza się interpretacya p. Hub., wysuwa się natomiast śpiewny, rozmarzony liryzm, podniesiony miejscami do granic niezwykle szlachetnych i wzniosłych, miejscami znowu, dzięki właściwej przedstawicielom wschodnich ludów skłonności do t. zw. „podjeżdżania" do dźwięku, wpadający w cokolwiek przecukrzony sentymentalizm. Dobre jest to (oczywiście pod warunkiem oględnego stosowania) w Mendelssohnie, lub takim nawet „Concertstücku" Goetza, ale znowu w „Chaconne" Bacha (skądinąd wykonanej świetnie) nie może pozostać bez ujemnego wpływu na stylizacyę utworu. Bardzo podniosły nastrój charakteryzował wykonanie „Ave Maria" w transkrypcyi Wilhelmi'ego. W „Hexentanze" p. Hub. olśnił publiczność wyżej wskazaną przez nas sumą nadzwyczajnych technicznych zalet.

W koncercie wziął udział p. Szpilman, pianista o nietuzinkowej technice i uwydatniającym się jednocześnie braku poczucia rytmicznego. Wykonał nieciekawe waryacye g-dur Mozarta oraz rapsodyę Liszta.

Licznie zebrana publiczność z zapałem oklaskiwała p. Hubermana.

Z opery.

W zeszł. tyg. w operze odbył się benefis p. Karżewina. Tenorzysta wystąpił w rolach Turridu z „Rycerskości wieśniaczej" oraz Cania z „Pajaców", i, jak zwykle, pieścił ucho słuchacza fizycznym czarem swego głosu, budząc jednocześnie obawy, że przy praktykowanej przez p. K. metodzie śpiewu nienadługo może mu tego głosu wystarczyć. W pierwszej ocenie uzdolnień p. K. zaznaczaliśmy, iż niepozbawionemu dramatycznych pomysłów aktorowi braki dobrej szkoły scenicznej stoją na przeszkodzie do realizacyi tych pomysłów. Prócz tego p. K. ujawnia skłonność do nadużywania tonów melodramatycznych.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Podejrzane wydawnictwo.** Od Nowego Roku 1910 ma zacząć wychodzić w Berlinie «Zeitschrift für osteuropäische Geschichte», jako kwartalnik. Komitet wydawniczy stanowią: osławiony profesor berlińskiego uniwersytetu, inflantczyk Theodor Schieman, typ uczonego, umiejącego także zastosować naukę do wymagań chwili i do osobistej karyery, zaciekły hakatysta i jeden z kierowników prądu wszechniemieckiego; Jan Nebersberger z uniwersytetu wiedeńskiego, Otto Hötzsch, profesor akademii poznańskiej, L. Götz, profesor uniwersytetu w Bonn, A. Danilowski, profesor uniwersytetu petersburskiego, i L. Lubowicz, znany «uczony» czynowniczy, prof. sor «uniwersytetu» warszawskiego.

Do wiadomości powyższej dodaje «Korespondencya słowiańska» uwagę następującą:

«Berlin—Poznań—Warszawa— ale z Poznania i z Warszawy to tylko, co jest wybitnie przeciwpolskie, przeciwsłowiańskie! Chodzi i więc o «przedsięwzięcie naukowe» z celami à la Bernhard. Inicyatywa wyszła z Berlina, a znalazła wdzięczne echo w kołach naukowych rosyjskich». Znamienne!.

— **Kurczy się...** Czytamy w «Kur. Lit.»: «Z wiarogodnego źródła, bo od posła do pierwszej Dumy Państwowej, p. Cz. Milwida, dowiadujemy się, że p. Jan Dowiatt (syn Jerzego) zamierza sprzedać swój majątek Botkuny, w ilości 900 dziesięcin, Bankowi włościańskiemu pod kolonizacyę turlaków. Znamienna przytem i wszystkim wiadoma okoliczność, że p. D. pod względem materyalnym zalicza się do ludzi zamożnych i że frymarczyć ziemią z powodu ostatecznej biedy (jak to czynili inni) nie potrzebuje. Wiadomo jest przytem, że tenże sąsiad jego, p. M., robił mu propozycyę, aby część ziemi z majątku Botkuny zechciał mu odprzedać, i że na resztę z ramienia swego obiecywał dać kupców włościan. Na tę propozycyę, niestety, p. D. nie zgodził się podobno, bo Bank daje większą cenę».

— **Nowe ograniczenie.** Na przedstawienie kuratora warszawskiego okręgu naukowego ministerstwo oświaty uznało, że drukowanie w «Warsz. uniw. izwiestjach» w języku polskim programów kursu języka polskiego, historyi literatury polskiej i wogóle umieszczanie w tym organie prac w języku polskim nie powinno być dopuszczone.

OFIARY.

W redakcyi »Dziennika Kijowskiego« złożono:

Na kupno wozu Drzymały pp.: Maryla i Halszka Dadzibóg-Kamieńskie 1 rb., Jol. Kraczkiewicz 10 rb., L. Przestępski 50 kop., M. Madeyski 1 rb., Janina Przestępska 20 kop., K. Żurakowski 50 kop., F. Domański 1 rb., M. Domańska 50 kop., W. Niwiński 20 kop., K. Witkowski 3 rb., P. Filipowski 3 rb., W. Zbyszewski 10 kop., Zejlik Grinberg 50 kop., Herszko Czyżyk 1 rb., B. Kocinbiński 50 kop., Jan Znatowicz 50 kop., Dr S. Nowicki 2 rb., Edmund Grzybowski 1 rb., W. Sosnowski 15 kop., B. Chyliński 30 kop., A. Niedźwiałowski 50 kop., S. Znatowicz 15 kop., E. Luboradzka 20 kop., Tyszewicz 30 kop., L. Zieliński 50 kop., ksiądz Niewiarowski 3 rb., A. Madeyski 50 kop., P. Reżnik 50 kop., M. Wadecki 50 kop., L. Różyński 50 kop., N. Rożyński 50 kop., F. Kondołowski 50 kop., Polacy z Humania w dn. 16 (29) listopada złożyli: Adam Bojanczyk 2 rb., P. Belonowna 50 kop., Zygm. Cerbst 50 kop., Adam Weryha-Darowski 1 rb., Tadeusz Dobrowolski 3 rb., Kamil Dziewanowski 1 rb., Alina Fedorowiczowna 1 rb., Jan Gadomski 5 rb., Kajetan Hulanicki 3 rb., Ludwika Kossowska 50 kop., Antoni Krzyżanowski 1 rb., Wład. Krzyżanowski 2 rb., K. Kalinowski 2 rb., A. Krochmalska 50 kop., A. Lisowski 3 rb., W. Lisowski 2 rb., K. L. 3 rb., Wacław Pomorski 1 rb., Ludw. Pietkiewicz 1 rb., M. Pilichowski 1 rb., Mirosł. Sawicki 5 rb., Mieczysł. Sochaczewski 1 rb., Wład. Tarnowski 2 rb., Witkowski 1 rb., Henr. Wysokiński 2 rb., Adam Wysokiński 1 rb., Adam Załutyński 5 rb., Marya Zieleńczyna 1 rb. Razem 52 rb. Antoni Czerwiński 50 rb., Szczot 1 rb., Stef. Derseville 3 rb., Marya i Karol Wiszniccy i Marysia i Czesław Nowakowscy 4 rb., Ant. Niedzielski 3 rb., Janina Sobieszczańska 5 rb., K. M. Bohdanowicz 6 rb., Aleksander Iloyer 1 rb., Józef Zdziechowski 1 rb., W. Eliaszewicz 3 rb., oficyaliści cukrowni »Wiśniowczyk« 11 rb., A. Fabrycy 2 rb., Prenumerator 3 rb., Janinka i Stefek z nad Tykicza 50 kop., J. J. 50 kop., A. Z. 1 rb., W. W. 1 rb., Teresa i Kazimierz 2 rb., Bąk 1 rb., Kukułka 8 koron (3 rb. 12 kop.). Myszka 1 rb., M. K. 1 rb. 50 kop., N. N. 15 kop., Janinka, Hania, Lutek i Stefek 2 rb., Anna Batorska 1 rb., Stanisław Batorski 5 rb., Bronisław Wołczański 3 rb., E. Nowakowska 2 rb. Zebrane w Czarnominie: W. Bobowski 50 kop., A. Krycki 50 kop., A. Minote 1 rb., E. Grochowalski 50 kop., H. Krawczyk 50 kop., A. Szopczyński 1 rb., F. Meleniewski 50 kop., J. Szepczyńska 1 rb., J. Wawrowski 1 rb., A. Walawski 1 rb., K. Bcüler 1 rb., A. Gołkowski 50 kop., E. Drozdowska 1 rb., J. Malicki 20 kop., R. Drozdłowski 20 kop., A. Wróblewski 20 kop., W. Pilniakowski 30 kop., Stefan Grechowalski 2 rb. Razem 12 rb. 90 kop. M. Pierożyńska 5 rb., Aniela Nekrasz 1 rb., Jadwisia 20 kop., J. 80 kop., Stanisł. Korewicki 2 rb., K. Buszczyński 5 rb., Jurek Wilant 50 kop., Kazimierz Janczewski 85 kop., K. Popiel 1 rb. 15 kop., Kaz. Poniatowski 1 rb., Stef. Winnicki 1 rb., Lr. Zdzisławowie Czesnowscy 5 rb., M. S. 1 rb. 30 kop., Hania S. 20 kop., Zebrane w maj. Łebedynie i Mitrofanówce: J. Nowicka 3 rb., S. Nowicka 3 rb., S. Nowicki 1 rb., H. Labarska 3 rb., K. i J. Labarscy 50 kop., W. i Z. Zatwarniccy 5 rb., Irena Zatwarnicka 50 kop., A. i J. Jałowscy 5 rb., J. i L. Kozłowscy 3 rb., C. Wrębicka 1 rb 50 kop., A. Dobrzyński 2 rb., S. Mikłaszowski 50 kop., A. Zinieczorowski 50 kop., E. Wolański 50 kop., H. Makowski 50 kop., J. Kohulnicki 50 kop., J. Bagnszowski 50 kop., B. Lichański 50 kop.—razem 31 rb. Jurek 1 rb., Jacek, Irka, Kiejstut i Biruta 2 rb., N. N. 1 rb.

Na choinkę dla biedn. dzieci przy Kole Kobiet: pp. Szczot 50 kop., Janka, Mieczyk i Zosia 3 rb., Jadzia Kelusówna 3 rb., Jacek, Irka, Kiejstut i Biruta 1 rb., N. N. 1 rb.

Na wpis dla biedn. ucznia: p. M. M. 7 rb. 50 k.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Ant. Pasławski 1 rb., Ziutek 1 rb.

Na chleb dla głodnych: p. Ant. Pasławski 1 rb.

Dla ubogiej dziatwy: p. Ant. Pasławski 2 rb.

Na kościół w Narwie: p. Ant. Pasławski 1 rb.

Na ochronkę dla biedn. dzieci: p. Stach 1 rb.

Na kościół w Kazaniu: p. N. N. 1 rb.

Na Tow. dobroczynności: p. N. N. 2 rb.

Dla najbiedniejszych: p. A. Popiel 1 rb.

Z giełdy cukrowej.

W ostatnich dniach usposobienie rynku cukrowego nie ożywiło się co do tranzakcyi na kryształ gotowy, pomimo, iż wskutek niewielkiego zaofiarowania cukrowni ogólna sytuacya nieco się wzmocniła. Cukier przyszłej kampanii również nie zdradza ożywienia.

Na ostatniem posiedzeniu komisya notowań zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 198,000 pudów, stacya Komurowa, po 4 rb. 14 kop. na grudzień—styczeń (cukrownia Szczedrowiecka—Łukackiemu);

2) 19,800 pudów, stacya Monasterzyska, po 4 rb. 14½ kop., na styczeń — luty (Towarzystwo cybulowieckie—Łukackiemu);

3) 100,000 pudów, stacya Berdyczów, po cenie normalnej, na wrzesień—listopad 1910 r. (kijowski bank prywatny — moskiewskiej filii petersburskiego banku międzynarodowego),

4) 49,500 pudów, stacya Browki, po 4 rb. 12 kop. na wrzesień—styczeń 1910/11 r. (Tereszczenko — kijowskiemu bankowi prywatnemu);

Świadectwa cesyjne:

5) 20,000 pudów po 17½ kop. na czerwiec (Towarzystwo Aleksandrowskie — Towarzystwu «Gródek»);

6) 50,000 pudów po 55 kop. na listopad—styczeń 1910/11 r. (Towarzystwo Aleksandrowskie — M. Zaksowi);

7) 50,000 pudów po 55 kop. na listopad—styczeń 1910/11 r. (Towarzystwo Aleksandrowskie—kijowskiemu bankowi prywatnemu);

8) 30,000 pudów po 55 kop. na październik—listopad 1910 r. (właściciel cukrowni — kijowskiemu bankowi prywatnemu).

Ostatnie wiadomości.

Rewelacye p. Wassilki. Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów przemawiał, jak donieśliśmy, p. Wassilko, a to co on powiedział, warte jest zanotowania—i zapamiętania, jako głos rusina o rusinach. Otóż p. Wassilko skonstatował, co następuje:

1. Rosya oficyalna i nieoficyalna zajmuje się specyalnie ruską ludnością w Galicyi i na Bukowinie, i czyni wszystko, ażeby wynarodowić rusinów.

2. Celem tego działania jest pragnienie, by mieć przygotowany teren dla wkroczenia armii rosyjskiej do tych prowincyi.

3. Za w każdej prawie wsi w Galicyi wschodniej znajduje się płatny agent rosyjski.

4. Rosya posiada po wsiach zapłaconego chłopa, ażeby dzieci posyłał do internatów rosyjskich, i księdza, by działał w duchu rosyjskim.

Odwołanie zaproszenia Sekretarz stanu, Schön, zaprosił na obiad 26-ciu najwybitniejszych posłów parlamentu. Gdy w ostatniej chwili przybycie swe zapowiedział cesarz Wilhelm, niektóre zaproszenia odwołano.

Z Dalekiego Wschodu. Petersburski korespondent „Berl. Tgb." donosi, że poseł do rosyjskiej Dumy Państwowej z okręgu amurskiego, Czyrykin, złożył prezesowi Dumy deklaracyę o bardzo groźnem położeniu na Dalekim Wschodzie. Czyrykin otrzymuje od swych wyborców listy, stwierdzające ogromny niepokój wśród mieszkańców Dalekiego Wschodu.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*)

Dar Paderewskiego.

Kraków.—Paderewski, z powodu rocznicy Grunwaldzkiej, ofiarował Krakowowi spiżowy pomnik Jagiełły, wartości 800,000 franków. Prezydyum miasta odbyło w tej sprawie posiedzenie. Dotychczas plac dla pomnika nie został wybrany.

W sprawie żywicowania sosny.

Warszawa. — Pod przewodnictwem Tomasza hr. Potockiego odbyło się zebranie właścicieli lasów i techników w sprawie żywicowania sosny. Postanowiono przystąpić do rzeczy akcyi w tym przemyśle.

„Gol. Prawdy" o Szczegłowitowie.

Petersburg.—„Gołos Prawdy", pisząc o Szczegłowitowie, zaznacza, iż w chwili pojawienia się pogłosek o dymisyi Szczegłowitowa ten niezwłocznie zrobił dywersyę — w prawo.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg.—Krążą pogłoski, iż w tych dniach Japonia dokona aneksyi Korei.

Petersburg.—Do gazet petersburskich donoszą z Charbinu, iż japończycy budują składy na odnodze Mandżurskiej kolei żelaznej.

Neminacya.

Petersburg.—Według pogłosek na miejsce Gerbla ma być mianowany Ignatjew.

Różne.

Petersburg.—W grudniu ma się odbyć w Mińsku zjazd północno-zachodnich bractw.

Baku.—Skazany na karę śmierci Tumbun—otruł się.

Petersburg.—Bułacel, pisząc w „Nowom Diele" o sprawie Połowniewa, twierdzi, iż rezultat tej sprawy przypomni finlandczykom, że władza Najwyższa rozciąga się i na Finlandyę.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 2-go grudnia.

25 posiedzenie otwarto o godz. 11-ej min. 19.

Przewodniczący, *ks. Wołkoński*, odczytuje pismo ministra sprawiedliwości o decyzyi senatu w sprawie nieogłoszenia regulaminu Dumy. Zgodnie z uchwałą konwentu seniorów, decyzyę tę przekazano komisyi regulaminowej w jej dawnym składzie.

Na porządku dziennym trzecie czytanie projektu prawa o wyrokach warunkowych. Art. 1-y i drugi przyjęto w redakcyi komisyi. Art 3-ci przyjęto w redakcyi komisyi z poprawką Czernickiego o niestosowaniu wyroków warunkowych względem osób, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej na podstawie oskarżenia prywatnego, albowiem w tych sprawach dopuszczalne jest pogodzenie się stron. Następnie przyjęto bez dyskusyi pozostałe art. projektu i projekt w całości.

W dalszym ciągu posiedzenie odbywa się pod przewodnictwem *Chomiakowa*.

Na porządku dziennym projekt prawa o więzieniu prewencyjnem. Po krótkiej dyskusyi projekt prawa przyjęto w redakcyi komisyi reform sądowych.

Na porządku dziennym projekt zniesienia prawa czynszowego.

Po przemówieniu referenta *Czernickiego* i posła *Suszkowa* o godz. 3 m. 47 ogłoszono przerwę do godz. 8 i pół wiecz.

Petersburg. — Moskwa została uznana za opanowaną przez cholerę.

Petersburg. — Poseł austro-węgierski hr. Berthold powrócił z Wiednia.

Petersburg. — W gubernii piotrkowskiej od 6 grudnia do 4 września zostanie ogłoszony, wzamian ochrony nadzwyczajnej, stan ochrony wzmocnionej. Wobec zniesienia stanu ochrony nadzwyczajnej w pow. sieradzkim i łęczyckim kal. g. i olkuskim kiel. gub., gen.-gubernatorowi warszawskiemu przysługuje prawo wydawania od 6 grudnia do 4 września postanowień obowiązujących w celu zapobieżenia zakłócenia spokoju publicznego.

Petersburg. — Kijowskiej radzie miejskiej i stowarzyszeniu kupców pozwolono wprowadzić z początkiem r. 1910 zamiast pobieranego w 1909 r. podatku na utrzymanie pierwszej i drugiej szkoły handlowej w Kijowie, męskiej i żeńskiej szkoły handlowej, nowego podatku w ilości 20% od ceny wykupywanych w Kijowie świadectw stanowych i kupieckich na prawo prowadzenia przedsiębiorstw handlowych 1 i 2 ej kategoryi, na przedsiębiorstwa przemysłowe pierwszych pięciu kategoryi.

Podatek ten ma być pobierany od świadectw, wykupywanych dla przedsiębiorstw, znajdujących się w obrębie miasta.

Ekaterynosław. — Złoczyńcy zbrojni, przeciąwszy uprzednio druty telefoniczne, ograbili kantor kopalni Szczerbinowskiej na sumę przeszło 8000 rb.

Tyflis. — W okolicach Tyflisu znaleziono na brzegach Kury zwłoki kapitana Loris-Melikowa, oficera wyższej rangi przy gubernatorze tyfliskim. Na szyi zabitego widoczne były ślady uduszenia. Władze zajęte są wyjaśnieniem okoliczności zbrodni.

Petersburg. — Ministerstwo marynarki, wspólnie z ministerstwem handlu i przemysłu, utworzyło komisyę specyalną dla opracowania sposobów sprawdzenia i poprawienia map morza Baltyckiego oraz jeziora Ładożskiego.

Tyflis. — Wieczorem jakiś nieznajomy w uniformie stójkowego przyniósł do mieszkania urzędnika zarządu powiatowego paczkę, ważącą półtora puda, pochodzącą jakoby od komisarza cyrkułu sartaczalskiego. W paczce znajdowała się maszyna piekielna niezwykłej siły. Nieznajomy zdołał zbiedz.

Wołogda. — Na członka Rady Państwa został obrany Aleksander Jeremiejew, właściciel ziemski.

Petersburg. Senat odrzucił skargę kasacyjną T-wa Sytina na wyrok moskiewskiej izby sądowej, która odrzuciła powództwo towarzystwa przeciw moskiewskiemu towarzystwu asekuracyjnemu na sumę 600,000 rb. jako wynagrodzenie za fabrykę, która spłonęła podczas powstania w Moskwie.

Petersburg. — Wydane zostało Najwyższe rozporządzenie o zniesieniu fortecznego zarządu inżynieryi.

Sewastopol. — Z rozporządzenia władz tureckich parostatki rosyjskiego towarzystwa żeglugi „Oeg" podlegać będą dwu-

dniowej kwarantannie w Kawak, nieopodal Burgasu, nie zaś, jak dotąd, w pięciodniowej kwarantannie w Synopie.

Dublin.—Prezydyum irlandzkiego związku narodowego postanowiło poprzeć podczas wyborów liberałów.

Teheran. — Nowy dowódca brygady kozackiej książę Wadbolskij został przedstawiony przez ambasadora szachowi w obecności regenta oraz ministrów wojny i spraw zagranicznych.

Bruksela. — Senat skończył rozpatrywanie wojennego projektu prawa i przyjął go większością 76 przeciw 22 głosom przy powstrzymaniu się od głosowania 9 członków. W ten sposób prawo o reformie armii zostało ostatecznie przyjęte.

Brunświk. — W obecności cesarskiej pary odbyły się zaślubiny księcia-regenta z księżniczką Elżbietą Stolberg Grola.

Bruksela.— Według zapewnień lekarzy, operacya, jakiej poddał się król Leopold, budzi nadzieję utrzymania go przy życiu. Zrana o godzinie 11-ej minut 5 król przyszedł do przytomności i począł wypytywać o przebieg operacyi. O godzinie drugiej wydano biuletyn, który głosi, że zdrowie króla jest zupełnie zadawalające.

Konstantynopol. — Wskutek niesnasek, wynikłych wśród członków gabinetu, podał się do dymisyi minister oświaty Nail. Na jego stanowisko powołany będzie członek komitetu młodoturków Midchat.

Prezydent żydowskiego towarzystwa kolonizacyjnego Nozig uzyskał zgodę rządu na emigracyę żydów do Palestyny i do innych słabozaludnionych prowincyi tureckich. W tej kwestyi wniesiony zostanie do parlamentu specyalny projekt prawa.

Wiedeń. — Podczas obrad w komisyi budżetowej nad prowizoryum budżetowem Kramarz w swem przemówieniu zaznaczył, że sytuacya zewnętrzna zmusza sfery kompetentne do liczenia się nietylko z nastrojem w sferach niemieckich, lecz również i w sferach narodów słowiańskich.

Mówiąc o procesie Friedjunga, Kramarz nazywa rzekome instrukcye Miłowanowicza dla ambasadora serbskiego w Wiedniu zuchwałem i niedołężnem fałszerstwem i uważa wspomnienie w tej instrukcyi o propagandzie wszechsłowiańskiej za najgłupszy wymysł. Mówca rozumie, że aneksyę można było motywować zmianą warunków w Turcyi, koniecznością przyznania Bośnii sejmu krajowego, a także tem, by pierwszym aktem nowego sejmu nie było wyrażenie uczuć wierności sułtanowi.

Jednakże nie było żadnej potrzeby motywowania aneksyi zapomocą tak brutalnego i bezwstydnego podrobienia dokumentów.

Neosławizm, powiedział Kramarz, z zasady podstawowej poszanowania istniejących granic państwa, nie dąży do niczego innego, jak do wewnętrznej kulturalnej i ekonomicznej jedności pomiędzy narodami słowiańskimi. Neosławizm pragnął przed aneksyą zbliżenia pomiędzy Rosyą i Austryą. Wszyscy chyba pamiętają, że podczas pierwszej konferencyi w Petersburgu zaszło coś zupełnie nowego, a mianowicie na wielkim bankiecie, na którym byli obecni przedstawiciele inteligencyi rosyjskiej, wzniesiono toast za zdrowie cesarza austryackiego, przyjęty entuzyastycznymi okrzykami i dźwiękami hymnu. Nie jest też tajemnicą, że po aneksyi stosunki zmieniły się. Jasnem jest dla każdego, że obecnie podobne dążności neosławizmu były zupełnie bezowocne.

Nie jest to winą neosławizmu, lecz austryackiej polityki zewnętrznej. Jeśli zaś dążnościom neosławistycznym uda się urzeczywistnić zbliżenie ekonomiczne z narodami słowiańskimi, to z tego wyciągną korzyść materyalną nie jedni tylko słowianie, a całe państwo.

Mówca oskarża prezesa sądu w procesie Friedjunga o brak bezstronności i wyraża nadzieję, że oczekiwania chorwatów, którzy spodziewają się znaleźć w Wiedniu sąd bezstronny, nie zawiodą ich.

Berlin.—Pośród hodowców świń w Holsztynie panuje wielkie wzburzenie z powodu wydania nowych przepisów 27 października, na mocy których jęczmień pokarmowy rosyjski, w celu odróżnienia od jęczmienia browarowego, ma być zabarwiany eozyną. Eozyna, jako czynnik dla zdrowia szkodliwy, wpłynie zgubnie na hodowlę i zbyt świń. Cena na niezabarwiony jęczmień w ostatnich czasach podskoczyła o 4 marki. Partya wolnomyślna zamierza zainterpelować w tej kwestyi kanclerza państwa i postawi wniosek o skasowaniu rozporządzenia, dotyczącego zabarwiania jęczmienia, w celu obrony dobrobytu narodowego i zdrowia publicznego.

Konstantynopol. — W izbie posłów gorącymi oklaskami przyjęto telegram powitalny od medżylisu perskiego. Postanowiono polecić prezydentowi izby odpowiedzieć na depeszę.

Izba odrzuciła wniosek kilku posłów o wyznaczenie nagrody narodowej dla generalissimusa Machmud-Szefketa za okazane przez niego zasługi.

Haga. — Minister skarbu cofnął projekt prawa o podniesieniu o 30% ceł wwozowych. Rzeczony projekt wniesiony został po to, aby narówni z innymi środkami pokrył niedobory z roku 1910.

Proces Friedjunga.

Wiedeń. — Prezes sądu ogłasza zeznania na piśmie, otrzymane od byłego gubernatora w Fiume, hr. Władysława Sapary, który donosi, zgodnie z twierdzeniem posła Supiły, iż nigdy nie pozostawał w osobistych stosunkach z tym ostatnim, jednak twierdzi, iż administracya w Fiume często udzielała zasiłków gazecie Supiło. Supiło twierdzi, iż ani on, ani jego gazeta nigdy nie brała pieniędzy od administracyi miasta Fiume.

Wiedeń. — Sąd odrzucił wniosek, dotyczący indagacyi świadków serbów. Profesor Markowicz dobrowolnie przybył do sądu, aby tam w charakterze świadka zaprzeczyć twierdzeniom, jakoby towarzystwo „Słowiański Jug" było konspiracyjnym klubem. Markowicz uważa, iż wszystkie protokóły i przekazy pieniężne zostały sfałszowane. Tajnych posiedzeń, o których tyle mówiono na sądzie, w istocie nigdy nie zwoływano. Na badaniu, podczas zadawania krzyżowych zapytań, Markowicz stanowczo zaprzecza tym wszystkim faktom, o jakich głoszą dokumenty Friedjunga. Sąd nie uwzględnił prośby obrońcy oskarżonego, aby telegraficznie zwrócić się do ambasady austryackiej w Petersburgu z propozycyą zapytania posła Miljukowa, czy nie posyłał towarzystwu „Słowiańskij Jug" dwóch tysięcy rubli na broń i naboje dla prowadzenia walki z Austryą.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń. — Nalegając na swoją rezolucyę, aby do chwili rekonstrukcyi gabinetu nie był głosowany żaden rządowy projekt prawa, Unia słowiańska postanowiła w dalszym ciągu prowadzić obstrukcyę.

Agraryusze czescy wnieśli wielką ilość wniosków nagłych. 2 grudnia parlament rozpatrzy pierwszy wniosek nagły.

Według pogłosek posiedzenia parlamentu będą przerwane.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny)

Libawa. — Nastrój z czarnym owsem mocny, z białym spokojny. Żyto 97 kop., owies biały 73 kop., czarny 77½-78 kop.

Jelec — Pszenica girka 1 rub. 10 kop., żyto 79 kop., owies targowy 49 kop., f]warczoy 56 k., pszono 1 rb. 10 kop.

Rybińsk — Żyto w nat. 117/119 zol.—8 rub. 60—8 rb. 70 kop., owies zwykły 3 rb. 85—3 rb. 95 kop., kamski 3 rb. 75—3 rub. 85 kop., kasza 11 rub. 25 11 rb. 50 kop., groch 8 rb. 75—9 rub. 25 kop., mąka żytnia 9 rub. 50—9 rb. 70 k. i 9 rb. 25 k.—9 rb. 35 kop., pszonna 10 rb. 50—11 rub.

Warszawa. — Pszenica 1 rb. 25—1 rb. 28 kop., żyto 87—89 kop., owies 73—83 kop.

Czelabińsk.—Pszenica w nat. 135 zol. 85—86 k., żyto 76—78 k., owies 51—53.

Giełda.

Petersburg, d. 2 grudnia.

4% Państwowa renta	0¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	87
5% pożyczk. prem. 1864 r.	461
5% „ „ 1866 r.	346
5% obl. prem. Szlach. Banku	304
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	429
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	457
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	400
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	120
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	108⅜
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	312
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	660
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	128
„ Petersb. Prywat. i Komm.	66
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	101¾
5% „ 1906 r.	101¾
5% świadectwa włościańskie	96¾
5% pożyczka 1908 r.	—
4½% „ 1909 r.	101¾

Usposobienie mocne na całej linii i dosyć ożywione; z premiówkami spokojne lecz stałe.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 2-go grudnia.

Petersburg. — Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad interpelacyą w sprawie zarządu więzień.

Maklakow w gorącej przemowie wykazuje wątpliwą wartość dowodów Szczegłowitowa w sprawie sędziów pokoju. Podczas sesyi pierwszej Dumy Szczegłowitow skasował rozporządzenie prokuratora, zabraniające rewizyę więzień, teraz zaś mówi o szturmie, dopuszczonym względem władzy. Przechodząc do zarzutów, stawionych przez ministra adwokatom, mówca podnosi, iż podczas likwidacyi ruchu rewolucyjnego, kiedy powstało mnóstwo procesów, adwokaci spełniali ciężkie obowiązki nie dla korzyści osobistych lub dla zaspokojenia ambicyi własnej, lecz z powodu współczucia dla cierpiących.

Przechodząc do zmyślonej bajki o przynoszeniu bomb przez adwokatów do więzień, mówca zaznacza, iż do podobnych plotek agencyjnych wszyscy już przywykli. Nie wielkie ma znaczenie, to co mówią więźniowie, ale czy minister zdaje sobie sprawę z tego, co mówią nie więźniowie, lecz urzędnicy sądowi o nim, jako o ministrze (przeciągłe oklaski). Jeżeli coś podobnego może twierdzić minister sprawiedliwości — to nie jest to niczem innem, jak skandalem państwowym (okrzyki: „Brawo"). Minister sprawiedliwości w końcu swego przemówienia jaskrawo zaznaczył swój stosunek do Dumy i pokładał nadzieję, iż Duma oczekuje jego rad dla powzięcia ostatecznej decyzyi. Minister zapomniał jednak o stosunku Dumy do ministra: w takim tonie nie ma się prawa przemawiać do Dumy. Nie trzeba być zwolennikiem parlamentaryzmu, aby zrozumieć, iż przy takich wyjaśnieniach, dawanych przez ministra, praca Dumy jest niemożliwa.

Dyskredytując Dumę wobec Rosyi, minister postępuje jak najgorzej. Wystąpienie ministra niweczy resztki zaufania i poszanowania dla władzy (długotrwałe oklaski na lewicy, w centrum i na ławach części nacyonalistów. Słabe sykanie na prawicy).

Puryszkiewicz stuka pulpitem.

W loży ministrów minister Szczegłowitow nieobecny.

Galeryę przepełnia publiczność.

Puryszkiewicz staje w obronie ministra, który jest nieobecny, jak twierdzi Puryszkiewicz, dlatego, iż uważa za zbyteczne odpowiadać na zarzuty. Szczegłowitow ma swych zwolenników wśród porządnych ludzi i „śmiało pluje na te wszystkie mowy"— kontynuuje Puryszkiewicz. „Wogóle tutaj są wygłaszane mowy dla galeryi".

Puryszkiewicz w dalszym ciągu swego przemówienia oświadcza, iż dwóch obrońców prywatnych przyniosło raz do więzienia wódkę. Mówca wyraża zdziwienie, iż centrum oklaskiwało Makłakowa. „Duma nie pójdzie razem z tymi, co siedzą na ławach lewicy. Niektórzy posłowie chcieli na trybunie Dumy wykazać swój liberalizm, a wykazali „chamstwo". (Hałas, okrzyki „precz!").

Puryszkiewicz krzyczy: „Tak, chamstwo, a wy—chami!"

Chomiakow. „Niepodobna powtórzyć słów, wypowiedzianych przez Puryszkiewicza. Proponuję usunąć posła Puryszkiewicza z Dumy na 5 posiedzeń".

Puryszkiewicz. „Swych słów nie cofam. Gdy centrum wystąpi..."

Chomiakow przerywa mówcy. Na głosowanie postawiony zostaje wniosek o usunięciu Puryszkiewicza. Duma wszystkiemi głosami przeciw prawicy przyjmuje wniosek.

Puryszkiewicz całuje Markowa i opuszcza salę. Prawica urządza Puryszkiewiczowi owacye.

Timoszkin wygłasza dłuższą mowę przed nielicznem audytoryum. Mówca twierdzi, iż w kraju Zakaukaskim zdarzały się częste wypadki ucieczki więźniów przy pomocy adwokatów.

Nowicki zaznacza, iż włościanie modlą się za Szczegłowitowa, który ochrania ich przed koniokradztwem.

Br. Meyendorf wita z zadowoleniem mowę Makłakowa, którą przyjęła z uznaniem oklaskami większość Dumy. Mówca wskazuje na sprzeczność pomiędzy okólnikami. W pierwszym okólniku zaznaczono, aby nie wpuszczać do więzień adwokatów, których wina została udowodniona. Szczegłowitow sam nalegał na to; drugi zaś okólnik wyjaśniał, iż nawet adwokatów, którym wina została udowodniona, należy dopuszczać do więzień na podstawie art. 569. W okólniku minister powołuje się na art. 569, a obecnie zaprzecza temu artykułowi. Należy przyznać, iż podstawy władzy zostały zachwiane. (Burza oklasków).

Kelepowskij twierdzi, iż Szczegłowitow mówił w tonie, który najzupełniej odpowiada godności ministra.

Markow polemizuje z Meyendorfem i zapuszcza się w pełną sprzeczności prawną dysputę. Mówca twierdzi, iż oskarżony może mieć tysiąc obrońców, a przecież wszystkich dopuszczać do więzień niepodobna. Z adwokatury należy usunąć wszystkich żydów, wtedy obrona będzie prawdziwie uczciwa.

Postawiony zostaje wniosek o przedłużeniu posiedzenia. Duma przyjmuje wniosek.

Guczkow zaznacza, iż, podpisując interpelacyę, przez to samo uznał on bezprawność postępowania władz więziennych. Gdy zaś interpelacya została postawiona na porządku dziennym, nie przypisywał jej wielkiego znaczenia, albowiem wtedy już był okólnik, zabraniający władzom więziennym niezgodnego z prawem postępowania. Mowa ministra była niezbędna dla wyjaśnienia sprawy w całej rozciągłości. „Zamilczę tutaj o tonie Szczegłowitowa—mówi dalej Guczkow—o jego światopoglądzie politycznym, przyjętym z uznaniem przez prawicę, nie podniosę rękawiczki nam rzuconej... Minister sam się rozczaruje, gdy Dumie uda się przywrócić porządek i zapobiedz kataklizmom socyalistycznym. Teraz przystąpię do samej interpelacyi."

Mówca wykazuje sprzeczność okólnika z art. 569 i twierdzi, że w ciągu 40 lat istnienia ustaw nie trzeba było uciekać do wydawania okólników, nawet w czasie rewolucyi, dopiero w r. 1908, gdy nastąpiło uspokojenie, zaszła potrzeba ich wydania. Zaznaczając, iż nie chodzi tu o wywody prawne ministra, który na powierzchni faktów osnuł teoryę postępowania niezgodnego z prawem, mówca oświadcza, iż można dziś już oczekiwać całego szeregu wypadków analogicznych, usprawiedliwionych celowością obywatelską — i na tem polega punkt ciężkości kwestyi.

„Minister zapytywał, czy mamy przygotowaną formułę przejścia. Wtedy nie mieliśmy jej, lecz obecnie ją mamy, albowiem podyktował ją nam minister".

Guczkow odczytuje formułę przejścia.

„Uznając, iż 1) okólnik z dnia 18 stycznia narusza 569 art. i pozwala władzom więziennym zmieniać rozporządzenia sądu,

2) w razie braku odpowiedniego prawa minister mógł wnieść do Dumy odnośny projekt prawa, a nie zmieniać przepisów przez wydawanie okólnika,

3) wyjaśnienia ministra usprawiedliwiają bezprawne postępowanie władz więziennych,

4) w przyszłości Duma, wysłuchawszy podobnych wyjaśnień, uzna je za niezadawalające,—Duma przechodzi do porządku dziennego".

Czcheidze w tonie ostrym zaznacza, iż minister ironicznie odzywał się o opozycyjnem stanowisku centrum, które oklaskiwało akt 3 czerwca.

Następnie odrzucony został wniosek o zamknięciu dyskusyi.

Zamysłowskij w dłuższym przemówieniu polemizuje z Guczkowem.

Czerkasow w przemowie występuje przeciw październikowcom.

Dyskusya zamknięta.

Berezowskij odczytuje formułę prawicy, która aprobuje postępowanie władz więziennych.

Przy głosowaniu przyjęta zostaje formuła październikowców większością 176 głosów przeciw 80 głosom prawicy i nacyonalistów.

Za formułą październikowców głosowali trudowicy, frakcya s.-d. i opozycya.

Posiedzenie zamknięto.

Sprawa prof. Sobolewskiego.

Petersburg. W sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę prof. Sobolewskiego, oskarżonego przez ciało profesorskie o potwarz. Prof. Sobolewski twierdził, iż starości brali udział w ekspropryacyi, a fakt ten świadomie był ukrywany przez ciało profesorskie. Świadkowie studenci kategorycznie zaprzeczali, jakoby starości uczestniczyli w ekspropryacyi. Prowadzący dochodzenie sędzia śledczy nie przytoczył żadnych danych o uczestnictwie starostów w ekspropryacyi. Świadkami obrony są przeważnie uwolnieni urzędnicy uniwersyteccy.

Według pogłosek, badanie świadków w sprawie udziału starostów w ekspropryacyi ma być jutro zakończone.

Rozporządzenie Izwolskiego.

Petersburg.—Izwolskij zabronił ogłaszać w druku referat członka Rady Państwa Giezmera o Japonii.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Nisełowicz zebrał 60 podpisów pod projektem zniesienia granicy osiadłości żydów; po zebraniu 150 podpisów ma zamiar wnieść projekt prawa do Dumy. Pod projektem podpisują się październikowcy.

---

29)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Mój drogi panie Griggs, jakże się cieszę, że pana widzę.

— Niema jeszcze dwóch godzin, jak przyjechałem do Simli. Zastałem list pana, i oto jestem. Jakże się ma miss Westonhaugh?

— Nie mów o niej, Griggs. Zdaje się, że jest—u—u—umierająca. Omal się biedaczysko nie rozpłakał, ale zapanował nad sobą wielkim wysiłkiem woli.

— Cóż jej jest? — spytałem, gdy się uspokoił.

— Gorączka dżungli, mój drogi, gorączka dżungli. Złapała ją na tem przeklętem polowaniu. Ach! na co ja ją tam brałem! na co nam to było potrzebne! Czemu się nie oparłem? W gniewie swym na siebie samego odzyskał na chwilę dawną energię, ale wkrótce go opuściła, i usiadł, wspierając głowę na rękach, prawdziwy obraz rozpaczy. Starałem się go pocieszyć, ale sam nie o wiele lepiej się czułem.

— Mr. Griggs, wciąż o pana dopytuje się, i doktór sądzi, że wizyta pańska może ją uspokoi. Rozumiesz pan?

Dla chorych pory dnia nie istnieją, nie zdziwiłem się więc, dowiedziawszy się, że miss Westonhaugh zaraz mnie przyjąć może, i poszedłem do niej, nie zwlekając.

Poranne słońce jasno oświecało jej pokój i nadawało mu wesoły pozór. John Westonhaugh, od śmierci bledszy, śpiesznie wyszedł na moje spotkanie i silnie uścisnął mi rękę.

— Na długim szezlongu pod oknem, otulona ciepłymi białymi szalami, leżała Katarzyna Westonhaugh, albo raczej jej cień. Bujne jej włosy, czarne brwi i pałające oczy stanowiły bowiem wszystką barwę jej osoby, twarz zaś i ręce nie różniły się kolorem od szalów. Rysy ostro się odznaczały, a blade usta zaciskały się na białych zębach. Dużo już widziałem umierających, to też wystarczyło mi jedno spojrzenie, by przekonać się, że śmierć już na niej piętno swe położyła.

Uśmiechnęła się słabo na mój widok, a ja z uszanowaniem obok niej ukląkłem, jak koło umarłej. Przemówiła pierwsza, jasno i wyraźnie, chorzy bowiem na gorączkę rzadko kiedy tracą przytomność i mowę.

— Cieszę się, że pan przyszedłeś. Chcę pana o kilka rzeczy prosić.

— Mów pani, miss Westonhaugh. Uczynię, co tylko pani zechcesz.

— Czy on powrócił?—a gdy spojrzałem na jej brata, dodała:—John wie o wszystkiem i cieszy się z tego.

— Tak. powróciliśmy dziś rano, a ja zaraz tu przyjechałem.

— Dziękuję panu. Czy oddałeś mu pan pudełeczko?

— Oddałem. Nie wie on, że pani chora; ma tu być o jedynastej.

— Powiedz mu pan, żeby przyszedł zaraz; *zaraz*—rozumiesz pan? Tu pochyliła się do mnie i szepnęła:—zdaje mi się, że oni nie wiedzą, ale ja umieram; nie dożyję do wieczora. Nie mów mu pan tego, tylko niech zaraz przyjdzie. John wie. Idź już pan, zmęczona jestem. Nie, jeszcze jedno: czy uratował tego człowieka?

— Uratował. Człowiek ów jest już bezpieczny w Tybecie.

— Szlachetnie postąpił. A teraz idź pan. Gdy mnie pan znów zobaczysz, już mnie nie będzie. Połóż pan na mnie parę kwiatków, jak mnie już nie będzie — przez pamięć na przyjaźń naszą. Żegnam pana, drogi panie Griggs. Bóg z panem.

Spiesznie wyszedłem, z obawy, że nie potrafię się dłużej pohamować; tak smutnym był widok tej młodej dziewczyny, do której szczęście się właśnie uśmiechnęło, a śmierć wyrywała kielich rozkoszy, w którym jeszcze nie miała czasu nawet ust umoczyć.

— Zaraz go tu przyprowadź, Griggs,— szepnął mi John Westonhaugh. — Ja wiem o wszystkiem; może ją to uratuje.

Nie tracąc czasu, co koń wyskoczy, popędziłem do hotelu, i zastałem Isaacsa jeszcze przy gazecie.

— No —spytał mnie wesoło.

— Mój drogi — rzekłem. — Miss Westonhaugh prosi, abyś zaraz do niej przybył.

— Co? jak? Ależ naturalnie, zaraz idę. Ale skąd ty o tem wiesz?

— Czekaj chwilę, Isaacs. Miss Westonhoug nie jest zdrową. Jest nawet bardzo chorą.

— Co jest? Na miłość Boską, Griggs, jakiś ty blady. O mój Boże — o mój Boże — Griggs mów — ona umarła!

Schwyciłem go w ramiona, bo byłby upadł.

— Nie, nie umarła. Ale, mój drogi chłopcze, choć nie umarła, jednak umrze. Wątpię, by dożyła do wieczora, bądź więc odważnym, siadaj na konia i jedź jak najprędzej.

Isaacs naprawdę był dzielnym człowiekiem; po pierwszym wybuchu rozpaczy, opanował się zupełnie i tylko bladość twarzy i podkrążone oczy świadczyły o szalonym wysiłku jego woli.

— Co jej jest? — spytał.

— Gorączka dżungli. Może pojechać z tobą?

Potrząsł głową i wsiadł na konia, ja zaś wróciłem do mego pokoju i rzuciłem się na łóżko.

Biedny chłopak! Czy mogło go większe nieszczęście spotkać? I nie było na to rady! I on—on, któryby oddał życie, i majątek i władzę, by przywrócić jej rumieniec, choćby tyli co listek róży — on nic zrobić nie mógł. Biedak! Cóż on pocznie dziś wieczór — jutro? Wyobraziłem go sobie klęczącego obok niej i oblewającego łzami wychudłe jej ręce, słyszałem jego łkania i ostatnie słowa do odlatującej duszy. Jak piękną będzie ona po śmierci!

Drgnąłem na tę myśl.

Jakże powierzchowną była moja z nią znajomość, kiedy mogłem myśleć o jej piękności w takiej chwili. A przecież naturalnem to było, bo i dlaczegożbym jej miał osobiście żałować — ja, co nigdy nikogo nie żałowałem, oprócz starej mojej Lucyi, która mnie wychowała i posyłała do szkoły i nagradzała pieczonymi kasztanami, gdy umiałem lekcyę, ongi, ongi w Rzymie, za dziecięcych moich lat. Za nią jedną płakałem, a było to dziesięć lat temu.

Myśli moje zabłąkały się wśród *„bric à brac'u"* starych wspomnień, aż po rozmaitych manowcach powróciłem do teraźniejszości.

Dlaczego to piękne dziewczę północy musi tu, w Indyach, umierać? Dlaczego? Ach! to wieczne dlaczego! Po co było o tej porze roku jechać w lasy Terai? Było to szaleństwem; wiedzieliśmy o tem, i wiedział Ram-Lal i stąd jego przestrogi. Tak, Ram-Lal, tyś mądry człowiek, wraz z twoją szarą brodą i z twą mgłą aksamitną i tajemniczem proroctwem! Ram Lal, czy i mnie odgadniesz? Mnie i ciemną moją przyszłość?

Zimne tchnienie owiało mi czoło i odwróciłem się, by zobaczyć, skąd ten wiatr pochodzi.

Zerwałem się na równe nogi i włosy dęba mi na głowie stanęły. Imię Ram Lala głośno wymówiłem w mojej zadumie, a oto on siedział na krześle przy drzwiach, we własnej swej osobie, jak zawsze, szary i patrzył na mnie spokojnie.

— W sam czas przychodzę, jak się zdaje, panie Griggs. *Lupus in fabula.* Wchodząc do pokoju, słyszę moje imię; to doprawdy pochlebne dla człowieka, tak mało dbającego o popularność. Chciałbyś pan, bym panu przyszłość wywróżył? Cóż, kiedy nie jestem wróżbitą.

— Mniejsza o moją przyszłość. Czy miss Westonhaugh wyzdrowieje?

— Nie, umrze o zachodzie słońca.

— Skądże pan to wiesz, kiedy nie jesteś prorokiem?

— Bo jestem doktorem medycyny. M. D. z Edynburgu.

— W takim razie, czemuż jej pan nie ratujesz? Szkocki doktór, który umie z naturą takie żarty wyprawiać, jak pan przed paru dniami, mógłby jej przecie pomódz. Ale przypuszczam, że nie mówię z panem w tej chwili. Jesteś obecnie w Tybecie z Shere-Alim, a to jest tylko astralne twoje ciało i gdybym był bliżej, mógłbym pana przepołowić ręką, jak powietrze, panie doktorze z Edynburgu.

— Masz pan zupełną racyę panie Griggs. W tej chwili ciało moje śpi spokojnie w tybetańskim klasztorze, a tu jestem w astralnej mej postaci, którą z przyzwyczajenia samego zaczynam lubić tak samo, jak i powłokę moją z krwi i kości. Ale żart na bok.

— Mnie się zdaje, że te podróże pańskie wcale nie są żartem.

— Żart na bok. Ostrzegałem Isaacsa, by nie urządzał polowania. Nie usłuchał mojej rady, a teraz zapóźno. Nie jestem wszechwładnym.

— Zapewne, ale mógłbyś pan coś pomódz, gdybyś tam poszedł. Gdzie jest życie, tam jest i nadzieja.

— Przysłowia są mądrością, którą mędrcy dzielą na małe drobiazgi, by niemi uraczyć głupców. To, co pan przytoczyłeś, jest jednem z takich. W tym wypadku jest jeszcze życie, ale niema nadziei.

— Obawiam się, że tak jest w istocie. Widziałem ją dziś rano i wydało mi się, że jest już jedną nogą na tamtym świecie. Biedna dziewczyna i biedny Isaacs!

— Ostatecznie, kto wie, może on mniej jest godnym pożałowania od niej. A może obojga nie mamy co żałować, lecz raczej możemy im zazdrościć.

— Dlaczego? Wolałbym abyś pan jaśniej tłómaczył.

Niecierpliwił mnie ten człowiek; jeśli posiadał nadzwyczajną władzę—do której zresztą nigdy się nie przyznawał, i jeśli umiał prorokować, to powinien to zrobić jasno i zrozumiale, tak aby jakiś pożytek był z tego.

— Rozumiem pańską myśl, przyjacielu Griggs, — rzekł z całym spokojem —Chcesz, abym jasno i wyraźnie mówił, bo uważasz się sam za uczonego o jasnym i trzeźwym umyśle. A więc bardzo dobrze. Będę tak mówił, bo sądzę, że może sam kiedyś mógłbyś zostać „bratem", gdybyś zechciał. Ale nie zechcesz i nie zostaniesz, chociaż posiadłeś małe ździebełko wiedzy. Stawiasz mi pytanie, na które sam sobie odpowiedzieć możesz. Nie jestem wszechwładnym i nie wiele więcej mam władzy od pana. W pewnych danych okolicznościach umiem wywołać pewne widoczne i namacalne zjawiska, ale władza, którą mi przypisujesz, jest po prostu znajomością praw natury, których zachodni uczeni w swej mądrości przeniknąć nie zdołali. Mogą dolewać oliwy do lampy, i tak długo, jak jest w niej knot, palić się będzie, choćby przez sto lat. Ale jeśli mi pan dasz lampę, w której knota niema, to oliwa moja się zmarnuje, to przecie jasne. Tak samo rzecz się ma z ludzkiem ciałem. Tak długo, jak jest w niem energia życiowa, energia żywotności w nerwach i w delikatniejszych tkankach, tak długo mogę krew wytwarzać w żyłach, i może ono żyć przez niewiem wiele generacyi, jeśli go jakiś przypadek nie zabije. Ale gdy w człowieku esencyi życia zabraknie, umrzeć on musi, bo choć napełnię krwią żyły jego i zmuszę serce jego, aby biło przez czas jakiś, to jednak niema w nim tej iskry—płomienia siły nerwowej. (D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

T-wo Henry Smith i S-ka

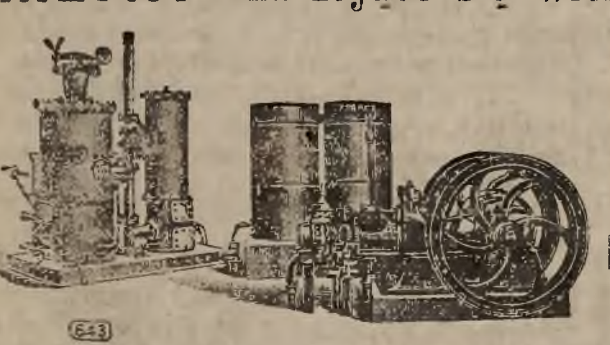
INSTYTUCKA 4. **Kijów** BEZAKOWSKA 30.

POLECA:

Sieczkarnie | **Szarpacze** — fabryki angielskiej Benthalla.

Noże do sieczkarni fabryki Sheffeldzkiej (Anglia) Burys i S-ka.

MŁYNY udoskonalone, zupełnie bezpieczne w użyciu, odznaczające się wielką oszczędnością. 14161



Gazo-Generatory

Fabryki angielskiej Dawey, Paxman i S-ka w Colchester.

Kosztorysy wysyłamy bezpłatnie.

Angielskie kasy ogniotrwałe, zagwarantowane od włamania.

Lekarze całego świata zalecają stale

Idealny środek przeczyszczający dla dorosłych i dzieci

PURGEN

Przyjemny, łagodny, skuteczny.

Cena pudełka 65 kop. Dostać można we wszystkich apt. kaich. Dr. Bayeról Tarsa, Budapeszt. 10011

UWAGA! Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską banderolą z napisem rosyjskim.

!!! Nadzwyczajna nowość dla wszystkich !!!



Nie traćcie niepotrzebnie pieniędzy na odwiedzanie Teatrów-Ilusionów. Każdy bowiem ma możność urządzenia takowego u siebie w domu bez żadnych trudności, wyboru miejsca i jakichkolwiek przygotowań, wypisawszy bezpośrednio z naszego domu handlowego kinematograficzny aparat, z wszelkimi przyborami na około: **»Teatr Ilusion«** zapomoca którego można dowolnie przedstawiać domowe **żywych** obrazów dla domowych i znajomych (obrazy, piknąćci a zatem: opery, dramaty, tragedye, komiczne sceny rozmaj treści, zdjęcia z natury, tańce, sport i t. p. Aparat **»Teatr Ilusion«** takiej konstrukcyi, że każdy odra zu potrafi takowy d skonale urządzić. Obrazy **wy hodzą** w rozmaitych kolorach. rad zwyczaj d kładnie. **bez żadnego drgania** w rozmiarze 2 × 2 arszyny **i** z aparatu kosztującego kilkaset rubli. Po aparatu nadaje się każde oświetlenie. Rolę na obrazu b wykonywają znane uwszechświatowi artyści. Wyświetlanie przedstawiać aparat można zamienić mieszkanie swoje na teatr. nie potrzebując przedstawiania meili, jednocześnie bądź wspólnej gospodarki przez dzieci przyjemną i naukową. Aby dać możność **każdemu mieszkańcowi** w Państwie **Rosyjski** m nabyć tak interesującą nowość, naznaczyliśmy nadzwyczaj niską cenę, a mianowicie cenę aparatu z 3 wstążkami, z 16 obrazami z wskazówkami sposobu urządzenia **8 rb. 50 k.** Taki sam aparat dla obrazów podwójnego rozmiaru **14 rb 35 kop.** Aparat największego typu z 6-ma różnokolorowemi i trzema wstążkami fotograficznemi z objektywem **1-o gatunku 30 rubli**. Wstążki zapasowe z obrazami po 85 kop., 1 rb., 1 rb. 25 kop. i 1 rb 75 kop. Zamówienia wysyła się za zaliczeniem pocztowem, **bez zadatku**, za przesyłkę i cło d licza się 1 rb. 15 k. Na Syberyę 1 rb 75 kop. do »Syberyi Wschodniej« 2 rb. 50 kop. Adres (który można wyciąć i nalepić na kopercie lub pocztówce):

Niemcy, Berlin. Handel manufaktur. Finkelstein Kantstr. 120 — 6. Berlin II. Finkelstein. Kantstrasse 120 6

P. S. Listy do Berlina opłaca się markami 10 kop., pocztówki 4 kop. Z zamówieniami można zwracać się w języku polskim. **Uwaga!** Prosimy nie łączyć naszego aparatu **kinematograficznego** »Teatr Ilusion« z bezwartościowemi latarniami czarnoksięskiemi, pokazującemi obrazy niknące. 14635

Kto chce tanio kupować 11489

niech odwiedza **Magazyn bławatny** Domu Handlowego

N. LUSIN, W. SUMIEC i S-ka

Kreszczatyk 16/2 d. Szlachty.

Sukno, trykot, syberyna, wełna, jedwabie, kołdry, dywany, plusz i in. towary. Wielki wybór spódnic jedwabnych i wełnianych.

Ceny nizkie. **Codziennie otrzymują się nowości.**

Pierwszorzędna farbiarnia francuska

specyalne parowe oczyszczanie ubrań **G. Zajcewa** Kijów, Proreżna 2 w d. Towarzystwa Rosya. 4614

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie Wielkim złotym medalem **i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu** obstalunek spiesznie wyk. w przeciągu 5 g. **Telefon 1663.**

Przyjmują się do czyszczenia ubrania:

jedwabne, wełniane, pluszowe, atłasowe i t. d. Firanki, portyery, suknie balowe, szynele, kitle, marynarki, peniuary kolorowe i inne. Parasolki, pantofle szlafroki, rękawiczki, meble bez prócia, jak również dywany pluszowe i aksamitne.

Czesko-Rosyjska fabryka wyrobów trykotowych i pończoszniczych

Na sezon zimowy poleca **ciepłą bieliznę** Jegerowską i in., **chustki panzeńskie, puchowe, wełniane** Fanki damskie, figara, kamasze, rękawiczki, **kostyumy dla myśliwych, kurtki** na futrze i z wełny wielbłądziej. **Dla cierpiących na reumatyzm** specyalne kamasze, fufajki, kalesony i t. d. **Dziecinna bielizna ciepła.**

Ceny bardzo nizkie **i stałe. Cenniki na żądanie.**

Magazyn Czeski **G. W. Andrle** W.-Wasylkowska Nr 10. 13778



Fosfatyna Faliera,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia. *Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.* Sprzedaż w składach aptecz nych.

Ostrzegamy przed naśladownictwami. 14404

ZAWIADOMIENIE

DOM HANDLOWY

ŻUK, DMITRIJEW i S-ka

Wielki bławatny magazyn **PROREZNA Nr 17**

Podaje do wiadomości pp. **kupujących**, iż otrzymano ogromny transport sukiennych i **bławatnych towarów, zakupiony** wprost **w wielkiej ilości** w najlepszych **fabrykach** rosyjskich.

Sprzedaż po cenach fabrycznych

Wielki wybór materyałów podług cen następujących:

		rb.	k.
Plusz im futra na kost. damskie	od	2	75
Sukno	„		75
Syberyna ang. w desen.	„	2	50
Wełna	„		55
Trico	„	1	30
Fay-de-Chine	„	1	18
Jedwab na bluzki	„	1	30
Fular	„		33
Kaurus illusion	„		58
Odcinek na kost. męski	„	8	50
„ palto	„	8	50
Barchan	„		15
Madepolam	„		14
Płótno	„		23
Kołdry plusz we	„	4	25
Chustki ciepłe	„	2	25
Flanele	„		68
Orenburskie chustki	„		55
Plusz meblowy			

Materyały sprzedają się ostatecznie.

Drwa

Sienny Targ

plac Lwowski Nr 6 w podwórzu (wielki skład opałowy) duży zapas drzewa **brzozowych** na Kij. Kow. dr. żel. Polecam z dostawą i gwarancyą sum. składania. Ceny nizkie. Sprzedaż drzewa na wagę. **Węgiel kamienny** rozm. gat. i polewny 14327

Lekcye muzyki i teoryi. Dyplom warszawskiego konserwat. W.-Podwalna 30 m 3. Wysocka. 14403

8,000 pod pierw. hypot. pol. maj daj. Żytomierz post-rest. okaz. 5-ciorubl. Nr. 219759. 14596

Czeska woda gorzka SZARATICA najpewniejszy środek przeczyszczający. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

CHINOWE WINO z żelazem i manganem **f. SWATEK i S-ka** Cz. Praha

MANGANILLO

najlepszy środek **dla niedokrwistych i rekonwalescentów.**

Główny skład: Kijów, Prozorowska Nr 2. Telefon 24 20

Nałęczów 14346

Zakład leczniczy **cały rok** otwarty. Pięć wiorst od stacyi „Nałęczów" dr. żel. Nadw. (godzina drogi od Lublina, 3 od Warszawy). **Bezp. komunik. z Kijowem** przez Sarny — Kowel. Poczta i telegraf na miejscu.

Sezon zimowy o 25% taniszy od letniego. Leczenie cięższych post. chor. nerwowych, wym. wyjątk. spokoju i troskliwej opieki lekarskiej. Kąpiele gazowe, igliwiowe, m.ner. i t. d. Hydro i elektro-terapia, Masaż, Gimnastyka, Roentgenizacya, d'Arsonvalizacya, Kąpiele elektryczne, (zieloko-ozonowe i świetlne). Kuchnia dyetetyczna pod nadz. lekarsk. Sale chorych nadzór lekarski. **Powozy na zamówienie.** Całodzien. utrzym. od **3 rb. dziennie.** Prospekty szczeg gratis i franco.

W Magazynie Szkła i Naczyń Gospodarskich

St. Powrozińskiego

Dumski Plac obok hotelu »Rosya«

od 7-go do 14-go grudnia r. b.

trwać będzie

Wielka Wyprzedaż

wszystkich towarów. 14589

Zagraniczne łyżwy po cenach kosztu.

Dom Przemysłowo-Handlowy

Michał Bukowiński w Kijowie

ul. Kreszczatik 5. 11341—35

Telefonu Nr. 927. — Adres telegraficzny: «Embu Kijów».

Poleca:

Roboty izolacyjne z materyałów ogniotrwałych mineralnych (Poryt, Infuzoryt, Kieselgur). **Lampy żarowo-naftowe „Lira".**

Posadzkę terakotową «Marywil». **Cegłę ogniotrwałą** «Marywil» wysok. wytrzymałości

Posadzkę dębową masywną «Tajkury». **Dachówkę marsylską** oryginalną.

Blachę dachową czarną i ocynkowaną.

Blachę falistą i konstrukcye też.

Materyały budowlane. Potrzeby fabryczne. Wykonanie robót.

Kosztorysy, albumy, prospekty na żądanie.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich! 14523

Słynna na całym świecie

Herbata z gór Harcu

(Dr LAUERS Harzer Gebirgsthee).

Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2—3 filiżanek tygodniowo, leczy: wyzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc influenzy, cholery. **Cena pudełka rb. 1, pół pudełka 50 K. UWAGA:** Każde oryginalne pudełko zaopatrzone jest następującą etykietą: Jedyny Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo **Józef Grossman Warszawa**, Śliska Nr 33 A. Telefon 184 44. Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem 1 rubla, z doliczeniem na koszty przesyłki. Wystrzegać się falsyfikatów i podrobionych etykiet.

13992

MYDŁO MŁODOŚCI

SEKRET PIĘKNOŚCI **A. SIOU i K-o**

14460

MAGAZYN FUTER

S. P. Istominej b.

M. J. TOJBA

Mikołajowska 4 | Firma egzystuje od 188 r. | Mikołajowska 4

Futra

Tchórze, wiewiórki, lisy, kangury. Specyalnie dla dam futra i rzeczy futrzane na wierzch włosem, zagraniczne

Karakuły, rozmaite **Gorżety**

w ogromnym wyborze.

Dla spełnienia obstalunków bez zarzutu — sprowadzony specyalny krojczy z Wiednia.

WYSTAWA przedświątecznych PODARUNKÓW

W domu Handlowym **Kotlarow i Czernogolowkin** Kreszczatyk Nr 36

Materyałów sukiennych, wełnianych, jedwabnych, dywanów, kołder, pokryć na meble, tiulu, chustek ciepłych i t. d. 14303 **Ceny nizkie.**

Otrzymana olbrzymia partya prawdziwych puchowych **Chustek,** **Orenburskich i Penzeńskich**

Ciepłe rękawiczki, pończochy, skarpetki, trykot. kostiumy i kalesony, puchowe i szydełk. halki, dziecięce puchowe palta i saratowskie **barchany sarpinkowe.**

Ceny niższe od egzystujących.

Magazyn **W. N. SIROTKINA,** Kreszczatyk Nr 8. 13925

Chiński Magazyn T. Komarowa

Kreszczatyk 48, obok magazynu Singera poleca

Herbatę najrozmaitszych lepszych firm, **Kawę** świeżo paloną, która może być mielona w obecności kupującego. **Kakao i Czekoladę** holenderskie, szwajcarskie i krajowe.

Każdy kupujący korzysta z 15% rabatu gotówką lub 20% towarem. **Przy magazynie warsztat do wyrobu mebli i parawanów bambusowych Firma filii nie posiada.** 13840—

Dr B. LOWENSTEINA **FOSMOZA** NAJLEPSZA MĄCZKA ODŻYWCZA

Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia.

Liczne opinie Pp Lekarzy i Ordynatorów szpitali dołącza się do każdego pudełka. Dostać można w aptekach i skł. apt.

Cena pudełka Rb. 1.

Główny skład: Południowo-Ros. Tow. Handlu Towarami Aptecznemi w Kijowie. 14514

Nowo-otworzony

Warszawski fabryczny Skład Mebli

poleca: 13289-21

Angielskie łóżka, szafy, lustra, garnitury mebli, materye jedwabne, draperye, firanki i wszelkiego rodzaju meble

po cenach fabrycznych bez konkurencyi.

Kreszczatyk 37 wprost Funduk.

LAMPA Filips

najtrwalsza i bezwątpienia daje

70% oszczęd.

Do nabycia we wszystkich lepszych elektrotechnicznych magazynach. 14651

DAWNIEJ 14611

Bławatny Dom

S. A. Suprun i M. Ł. Popietin

Kreszczatyk 29, vis a vis Passażu

od 1-go grudnia

Przedświąteczna Wystawa

na PODARUNKI po nizkich cenach

Jedwabie, Wełny, Sukna, Welwety, Plusz, Kotik, Barchany.

Suknie odpasowane.

Resztki za pół ceny.



Pracownia wypychania ptaków, wykończenie futrzanych dywanów **P. F. Wojewoda** z Kreszczatyku przeniesiona na **Bezakowską 14.** Katalog wysył. na każde żądanie. 14561

Drzewo opałowe

Skład S. Piotrowskiego

w Kijowie na Przystani Telefon 2234 Ceny najniższe. Drzewo najlep. 12176

Potrzebny jest młody człowiek z poważ. rek. m. do zajęcia biurowego. Poczta Kreszczatik okazicielowi kwitu Nr 14638. 14638

Od 1 stycznia 1910 roku wychodzić będzie

TYGODNIK

Głos Katolicki

pismo dla rodzin polskich POŚWIĘCONE SPRAWIE Uświadomienia Katolickiego

(Zagadnienia religijne i naukowe. — Kwestye społeczne. — Literatura. — Sprawy bieżące).

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką . . 5 rb.

Półrocznie . . . . . . 3 rb.

Za granicą (tylko rocznie): koron 15; marek 13; franków 16; dolarów 3.

Wydawca i Redaktor

X. Kazimierz Stawiński.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kijów, ul. Kościelna 4**

Kupię majątek

o 200 dziesięcinach dobrze urządzony, w doskonałej glebie z ładnym domem, niedaleko kolei, lub też zamienię z dopłatą na posiadłość w Żytomierzu. Kijów, Timofiejowska Nr 13, Zolińskiej. 14552

Z powodu zmiany lokalu do sprzedania najrozmaitsze meble:

Amerykańskie szafki na książki, sypialnia w stylu rococo i angielskim, meble gabinetowe i do jadalni. Maszyny do heblowania, fugowania, frezowania, cyrkularka i bandsegа ul. Michajłowska 9 **Daboling.** 14651

Do sprzed. czwórka

klaczy rysaków z atestatami i klacz angielskiej krwi pod wierzch, również z atestatem. **Biała Cerkiew.** Fabryka narzędzi rolniczych. **Wł. Mencel.** 14578

Agronom dobrze polecony pragnie zmienić posadę od 1-go marca r. p. Adres: Koszowata, kijow. gub., poste-restante. Azet. 14497

Samodzielny rządca gospodarski z Poznańskiego obec. w Kijowie szuka posady lub innego zatrud. Łask. of. do »Dzien. Kijow.« sub A. Z. 14615

Jampol-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dzien. Kijowskiego"

przyjmuje

p. Włodzimierz Biesiakierski.

Solidniejsze Firmy m. Berdyczowa:

Berdyczów

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowskiego"** przyjmuje

p. Michał Pobocha

ul. Prisutstwiennaja 33.

Księgarnia i Skład Materyałów Piśmiennych 14503

F. Poliszko

Berdyczów, ul. Popierecznaja d. Cyprysa.

Poleca: Książki dla szkół, dziecinne książki polskie, zabawki, upiększenia na choinkę. Pocztówki i albumy w wielkim wyborze. **Ceny nizkie.**

G. J. Wolfmann

Plac Soborny, Berdyczów, dom Bekelmana.

Biuro Techniczne i Skład

Przedmiotów technicznych, elektrycznych, wodociągowych i młynarskich. Poleca: Walce, kamienie młynarskie, sita jedwabne, pasy skórzane i wielbłądzie, rury, armaturę, pompy, azbest i t. d. 14499

14203 **Berdyczów**

Skład nasion i kwiatów świeżych.

L. Dalewskiej

Berdyczów Sklep — Białopolska 37. Zakład ogrodniczy — Daniłowska 17.

Poleca wybór kwiatów własnej hodowli po nizkiej cenie, posiada zawsze świeże kwiaty zagraniczne. Wszelkie wyroby wykonywane są szybko, punktualnie i gustownie przez uzdolnionych specyalistów.

Oddział Kijowski „Warszawianka" W. Włodzimierska 43.

Zaopatrzony w kwiaty i rośliny. **Ceny również nizkie.**

Dom Handlowy 14500

„C. S. Cheific i S-ka"

Poleca wielki wybór: Bielizny gotowej i na obstalunek. Obuwie petersburskie i warszawskie najlepszych firm. Czapki, mufki, kołnierze i rozmaite towary galanteryjne.

Berdyczów, Białopolska.

Oddział w Humaniu.

ZAKŁAD RYMARSKI



A. Arluk

Berdyczów, Machnowiecka.

Siodła z przyborami od 12 rb. Uprząż angiel. para od 50 rb.

Moskiewski Manufakturno-sukienny Magazyn

Józef Magazanik 14501

Berdyczów, Machnowiecka d. Chaskelisa.

Wielki Wybór Nowości Sezonowych.

Magazyn wyrobów żelazn. i stalow.

Skład Broni

Sukcesorów 14502

N. KAŁASZNIKOWA.

Dawniej M. P. Degtierewa.

BERDYCZÓW,

Białopolska, róg Nikolskiej.

Drukarnia

Goldenberga

Berdyczów-Machnowiecka.

Przyjmuje wszelkie obstalunki drukarskie w polskim języku i introligatorskie. Obstalunki podług wzorów wykonywa punktualnie po nizkich cenach. 11600

Żytomierz

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowsk."** przyjmuje

księgarnia p. Zienkiewicza

ulica Kijowska

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej